Nr 281. Kraków, Sobota 20 Czerwca 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 kor.	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hessoles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższona.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika. **Czeki pocztowe** na prenumeratę załącza administracya „Nowej Reformy“ **jedynie z końcem każdego kwartału.**

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w felietonie „N. Reformy“ powieści Tadeusza Konczyńskiego p. t.

„Głód szczęścia“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą

po znacznie zniżonych cenach

czasopisma:

Wychodzący w Warszawie i Krakowie ilustrowany tygodnik, poświęcony sprawom życia bieżącego, literaturze i sztuce, p. t.

„Świat“.

Zniżona przedpłata dla naszych prenumeratorów, zarówno miejscowych, jak dla zamiejscowych, wynosi:

kwartalnie 5, półrocznie 10 koron.

Abonenci, składający półroczną prenumeratę na „Świat“, otrzymają bezpłatnie, zamiejscowi za dopłatą 50 hal. na koszta poleconej przesyłki, piękne premium artystyczne p. t.

„Album sztuki polskiej i obcej“,

zawierające ośm kolorowych reprodukcyj dzieł sztuki.

Numery okazowe wysyła bezpłatnie wydawnictwo „Świata“ w Krakowie, ul. Zyblikiewicza, 8.

Nadto nabywać mogą abonenci „Nowej Reformy“ po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna 2 korony 40 hal.

Powitanie ministrów.

Jutro przybywają do Krakowa na parodniowy pobyt dwaj ministrowie austryaccy, których agendy obejmują sferę pierwszorzędnych interesów naszego miasta i kraju. Kraków powita ministra handlu Fiedlera, i ministra robót publicznych Gessmanna. Obu przedstawicielom rządu centralnego tylko wdzięczni być możemy, że mimo gorącego sezonu parlamentarnego nie szczędzą sił i czasu, aby na miejscu zbadać stosunki i sprawy, leżące w zakresie ich władzy. Coraz częstsze wizyty reprezentantów rządu centralnego w kraju naszym uważamy za dowód, że w Wiedniu panująca tam do niedawna obojętność dla Galicyi ustępuje miejsca przeświadczeniu, iż nowoczesna administracya wymaga dokładnej znajomości społeczeństwa, jego potrzeb i charakteru.

Ministrowie handlu i robót publicznych kierują najważniejszemi, zwłaszcza dla miast, działami polityki gospodarczej. Przemysł, handel, górnictwo, drogi wodne, komunikacye (z wyłączeniem kolei żelaznych), a więc: poczty, telegrafy, telefony, gościńce, drogi wodne, dalej roboty publiczne, popieranie rękodzieł i t. d. — oto szeroki zakres działania gości z Wiednia, którzy jutro do Krakowa zawitać mają. A jeżeli miasto nasze za cel swej podróży wybrali, świadczy to, że właśnie tutaj, w obecnej chwili, skoncentrowały się najaktualniejsze sprawy, ich kompetencyi podlegające. Tak też jest w rzeczywistości. — Kraków stoi wobec poważnych prac z zakresu dróg wodnych, wobec potrzeby intenzywnego popierania wzmagającego się, w jego obrębie i w jego najbliższem otoczeniu, przemysłu fabrycznego. Zaniedbane przez rząd rękodzieła oglądają się za powetowaniem wyrządzonych im szkód. — Górnictwo, mające wszelkie warunki rozwoju w Galicyi, czeka tylko na pomocną rękę rządu, aby stało się jedną z najpotężniejszych gałęzi bogactwa krajowego.

Obaj goście nasi nie wezmą nam tedy za złe, że po słowach serdecznego powitania, przedstawimy zarazem najnaglejsze z potrzeb naszych, dotyczących ich urzędowych agend.

Przemysł i rękodzieła mają wszelkie warunki rozwoju w kraju, który dotąd potrzeb swoich nie zaspokaja, a obfituje w surowe płody. Nie żądamy jednak przywilejów dla naszego przemysłu i rękodzielnictwa, lecz równorzędnego ich traktowania z innemi krajami koronnemi Przedewszystkiem zaś wyczekujemy od rządu centralnego rzucenia i utrwalenia podwalin pod oba te działy produkcyi krajowej, przez zakładanie i wyposażenie należyte. fachowych szkół handlowych i przemysłowych. Pierwszy lepszy wykaz statystyczny przekona gości naszych, jak upośledzoną jest pod tym względem Galicya

Piekące wprost w chwili obecnej są potrzeby górnictwa. Z powodu przestarzałej ustawy górniczej, z powodu zupełnej obojętności rządu wobec anarchicznych wprost stosunków, w produkcyi naftowej panujących, wytworzyła się na tem polu groźna wprost i fatalna sytuacya Wzrost produkcyi naftowej zamiast być błogosławieństwem dla kraju, przybrał charakter i rozmiary elementarnej klęski, skutkiem niesłychanego spadku cen surowca Dość powiedzieć, że obecnie za 1 metryczny centnar ropy płaci się u nas 1 koronę, podczas gdy w Rumunii cena ta wynosi 4 kor 50 hl, w Stanach Zjednoczonych 6 kor. Galicya miałaby przy cenie rumuńskiej o 35 do 40 milionów więcej rocznego dochodu, niż ma go obecnie. W dodatku konsument nie czuje wcale tego spadku cen surowca, gdyż kartel rafineryj utrzymuje zawsze tę samą cenę nafty

Są to stosunki wprost o pomstę wołające. Rząd musi wreszcie wyjść z biernej roli widza i wystąpić z energiczną akcyą, jeżeli nie chce nadal narażać się na zupełnie uprawniony zarzut, że zapoznaje interesa gospodarcze największego i najludniejszego kraju w państwie.

Z krótkiego pobytu swojego w Krakowie i okolicy przekonają się pp. ministrowie, że ta część kraju naszego, z powodu obfitości kopalni wszelkiego rodzaju, a przedewszystkiem nie wyzyskanych dotąd pokładów węgla kamiennego, ma wszelkie warunki rozwoju przemysłu fabrycznego. Usiłowania w tym kierunku, z wielkim nakładem finansowym podjęte, stwierdzą goście nasi sami. Idzie o wytworzenie dogodnych dla tego przemysłu warunków rozwoju, leżących wyłącznie w zakresie działania rządu centralnego.

Tosamo dotyczy rękodzieł, które mają w Krakowie i zachodniej Galicyi piękną tradycyę i dały impuls do zakładania fabryk. Niestety, Galicya z pośród krajów austryackich na ostatku dopiero otrzymała dwie instytucye, mające na celu popieranie drobnego przemysłu, a w kredytach państwowych na urządzanie kursów majsterskich, na subwencye i pożyczki dla rękodzielników, kraj nasz zupełnego prawie doznaje zaniedbania.

Dzięki zbytniej centralizacyi, stosunki pocztowe, telefoniczne i telegraficzne w Galicyi, wskutek jaskrawych, technicznych i administracyjnych braków, stały się plagą handlowego i przemysłowego świata, i nadal tolerowane być nie mogą. — Rząd musi zdać sobie sprawę z tego, że monopol telefonów nakłada na niego także poważne zobowiązania i nie może stać się w jego ręku źródłem wyzysku. — Rząd źle płaci personal pocztowy, zwłaszcza niższy, a nad życzeniami kontrybuentów, w zamian za drogie opłaty, z lekkiem sercem przechodzi do porządku dziennego.

Wreszcie może główny cel miłej i tak bardzo dla nas pożądanej wizyty obu pp. ministrów: budowa dróg wodnych w Galicyi! — Rozpisujemy się najmniej o tym najważniejszym w tej chwili postulacie Galicyi, a zwłaszcza Krakowa, jedynie dla tego, że jest on gościom naszym bezwątpienia najdokładniej znany. Sprawa pierwszorzędnej dla nas wagi, faktycznie już w drodze ustawodawstwa państwowego rozstrzygnięta, zawisłą jest jedynie i wyłącznie od dobrej woli rządu centralnego, streszczającej się w poczuciu sprawiedliwości wobec największego w państwie kraju.

Na bezstronną życzliwość pp. ministrów handlu i robót publicznych mamy prawo liczyć i liczymy, uważając gościnę ich w murach naszego grodu za dobrą i pomyślną dla interesów naszego kraju wróżbę.

Kuratela nad miastami.

Kiedy w r. 1899, po raz pierwszy od lat trzydziestu życia autonomicznego przy wyborach do Sejmu, wyszła z miast większość demokratycznych posłów, konserwatyści zaproponowali ś. p. Tadeuszowi Romanowiczowi wybór na członka Wydziału krajowego, nie chcąc dopuścić do tego, aby ten wielce zasłużony przywódca demokracyi wszedł tam siłą własnego swojego stronnictwa. S. p. Romanowicz ocenił jednak należycie ten manewr faktyczny konserwatystów i na perfidną ich propozycyę odpowiedział: „Wypuśćcie miasta z pod swej opieki. One same będą wiedziały, kogo mają wybrać!“

Słowa te przypomnieć należy tym ośmiu miastom, które w dniu 9 lipca przystąpić mają do wyboru posła do parlamentu w miejsce dra Bobrzyńskiego, jak również ich niepowołanym opiekunom konserwatywnym.

„Wypuśćcie miasta z pod swej opieki!“ musimy zawołać pod adresem tych marszałków powiatowych, którzy, nie będąc nawet wyborcami w tym okręgu, ujęli akcyę wyborczą w swe ręce, aby przy pomocy rządu i innych środków, przeforsować kandydata Prawicy Narodowej — konserwatystę marki ultra-wstecznej.

Poprzednio już wykazaliśmy, że ta agraryuszowsko-konserwatywna wyprawa po mandat poselski do miast jest zjawiskiem niemoralnem, że gdyby wyprawa ta miało się uwieńczyć powodzeniem, świadczyłoby to o zupełnej nieświadomości politycznej większości wyborców w owych ośmiu miastach. Ponieważ zaś nieświadomość taka jest już obecnie nawet w Galicyi wielkim anachronizmem, przeto i do miast tych musimy zawołać, aby treść owych pamiętnych słów ś. p. Romanowicza postarały się zrozumieć w całej rozciągłości, i aby należycie oceniły odpowiedzialność, którą biorą na siebie, kierując się przy wyborze posła nie względami na honor i dobro miast, nie obowiązkiem pracowania dla zdrowego i wszechstronnego postępu społeczeństwa, ale rozmaitemi ciasnemi rachubami i kalkulacyami rozmaitych „dygnitarzy“.

Na miastach okręgu tarnobrzeskiego leży nieodwołalny obowiązek wyboru posła demokratycznego. O obowiązku tym nie wolno im ani na chwilę zapominać. A panowie marszałkowie szlachty i inni potentaci powiatowi. którzy w dodatku piastują mandaty poselskie do Sejmu, z rąk agraryuszy razem z tendencyą wyraźnie dla miast wrogą, otrzymane, niechaj nie powtarzają nadużycia, którego dopuścili się przed rokiem, rzekomo aby ratować posterunek zagrożony przez syonistów. Dzisiaj „niebezpieczeństwa“ syonistycznego niema, dzisiaj też najazd konserwatystów na miasta musi być napiętnowany jako nadużycie wpływów, jakiemi w tych miastach rozporządzają. A musi ono być napiętnowane tem ostrzej i bezwzględniej, że wpływy te nie wynikają bynajmniej ze zgodności interesów miejskich z interesami sfer konserwatywnych i agraryuszowskich, ale opierają się na najniższych instynktach mas ciemnych i politycznie nieuświadomionych, które się w celach wyborczych jeszcze bardziej bałamuci i deprawuje.

Swiatlejsi konserwatyści powinni sami zrozumieć, że źle służą swej własnej sprawie, usiłując oprzeć swoje znaczenie polityczne w kraju na ciemnocie i depurawacyi mas.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 czerwca.

(„Reforma“ ustawy prasowej. — Polityka „studencka“.— Kto poniósł klęskę? — Świadectwo „Arbeiter Ztg“ — Podejrzani koledzy.)

W komisyi prasowej Izby posłów obrady nad nową ustawą prasową postępują żółwim krokiem. Podczas gdy komisya wojskowa miała dość czasu, aby uchwalić normalny i podwyższony kontyngent rekrutów, to komisya prasowa w ciągu roku nie zdołała ukończyć obrad nad projektem reformy ustawy prasowej, który można było przy dobrej woli na kilku posiedzeniach załatwić. Tendencya rzeczonego projektu jest jednak tego rodzaju, że ze stanowiska postępu nasuwa się pytanie, czy nie byłoby lepiej, gdyby „reforma“, według projektu rządu, wcale nie przyszła do skutku. Zasadą tej ustawy jest: jeden krok naprzód, a trzy kroki wstecz. Za zniesienie konfiskaty i dozwolenie kolportażu wprowadza się dla prasy szereg ograniczeń, które nie mogą zrównoważyć korzyści jej przyznanych. Już teraźniejszy słynny § 19 o sprostowaniach jest istną plagą dla prasy, nie jest to jednakże jeszcze niczem w porównaniu z zamierzonem wprowadzeniem tak zw. „Entgegnung“ zamiast faktycznego sprostowania w nowej ustawie. Poważniejsze zaś jeszcze obawy wywołać musi zamiar zniesienia sądów przysięgłych dla znacznej części spraw prasowych i przekazanie ich sądom zwyczajnym albo ławniczym.

W kole polskiem odbyła się onegdaj dyskusya w tej sprawie przy bardzo słabym komplecie w obecności mniej, niż połowy członków, dla udzielenia dyrektywy członkom komisyi prasowej. Większa część mowców, a między nimi wszyscy prawnicy zawodowi, oświadczyli się przeciw. sądom przysięgłych dla spraw prasowych i istotnie uchwalono 22 głosami przeciw, 11 polecić członkom, aby oświadczyli się w komisyi za sądami ławniczemi. — Jeśli więc komisya Izbowa skończy swe obrady, które właśnie na tym paragrafie utknęły, nowa ustawa odbierze prasie jedno z cennych, z niemałym trudem wywalczonych praw.

Wobec tego, że uchwała Koła zapadła przy tak nielicznym komplecie, byłoby chyba wskazanem, aby sprawę ponownie wzięto pod rozwagę i sprowokowano nową decyzyę. Reforma prasowa nie powinna istniejących praw ścieśniać, lecz powinna je rozszerzać. — Chodzi tu o sprawę tak zasadniczej wagi, że większość przypadkowa decydować o niej nie powinna.

Niebezpieczeństwo „polityki studenckiej“ okazuje się w całej pełni w obecnym stadyum strajku. Studenci insbruccy, za którymi stoją agitatorzy wszechniemieccy, listownie i telegraficznie wzywają kolegów w Wiedniu, Pradze, Gracu i Bernie, aby wytrwali w strajku, nadużywając przyrzeczenia, otrzymanego w swoim czasie od studentów innych wszechnic, że się z nimi solidaryzować będą. Wtedy jednak, gdy dano przyrzeczenie solidarności, agitacya była inną, aniżeli jest dzisiaj. Wtedy klerykali domagali się jeszcze za pośrednictwem nuncyusza papieskiego zupełnego usunięcia Wahrmunda, odebrania mu katedry prawa kanonicznego, przy pomocy chłopów przypuszczano ataki na uniwersytet, grożono odmówieniem budżetu w razie nieukarania Wahrmunda itp. W takich warunkach strajk, jako demonstracya, był zrozumiały i wszyscy bez wyjątku rektorzy niemieccy stanęli po stronie studentów. Dziś sytuacya się zmieniła. Interwencya nuncyusza nie odniosła skutku, Wahrmund dalej wykładać będzie, o ściganiu go ani mowy nie ma. Przekonawszy się o tym stanie rzeczy i uzykawszy uspakające zapewnienia co do przyszłości wszyscy bez wyjątku rektorzy potępiają strajk, który stał się teraz bezprzedmiotowym i bezcelowym. Studenci więc tylko dyskredytują dobrą sprawę, o którą z początku strajku chodziło, jeżeli teraz wbrew radom i napomnieniom rektorów, nie wracają do nauki. Nie mają też prawa zarzucać złamania solidarności lub niedotrzymania tym studentom, którzy wobec zmienionych warunków nie chcą dalej strajkować.

Studenci insbruccy w swoich odezwach chcą wmówić w swoich kolegów z innych uniwersytetów, że sprawa wolności nauki poniosła klęskę, a klerykali odnieśli „zwycięstwo na całej linii“. Wobec tego można się powołać w tym wypadku na klasyczne świadectwo socyalistycznej „Arbeiter Ztg“, która w artykule wstępnym, zajmującym się powołaniem Wahrmunda na uniwersytet w Pradze, szydzi z partyi chrześcijańsko-socyalnej. „Ich klęska — pisze ten organ — jest dla każdego widoczną. Podnieśli ogromną wrzawę, niebo i ziemię poruszyli, głosili, że „Wahrmundowi nie wolno więcej wykładać“, omal nie wywołali małej wojny chłopskiej, a wynikiem całej tej burzy jest, że Wahrmund zamiast w Insbruku, wykładać będzie prawo kościelne w Pradze. Czyż dogmaty istnieją tylko dla Tyrolu? Czyż Praga nie leży w Austryi? Czyż Czechy nie są również krajem katolickim?“ Kończy zaś swój artykuł „Arbeiter Ztg“ stwierdzeniem, że Wahrmund wychodzi z tej walki jako „zwycięzca“.

Kto więc poniósł klęskę, i jakiż jest cel i sens dalszego strajku? Może odpowiedzą na to pytanie panowie studenci, którzy dziś w liczbie 20 przybyli z Monachium i Berlina do Insbruku dla „podtrzymania ducha“ tamtejszych komilitonów!

Sz.

Galicyjski przemysł fabryczny.

Wydane świeżo, czwarte z rzędu roczne sprawozdanie „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“, jest nieco krótsze od trzech poprzednich, gdyż ogranicza się głównie do podawania samych faktów tak z ruchu przemysłowego w naszym kraju. jak i z działalności Związku bez szer-

Nowy powieściopisarz.

(Stanisław Antoni Mueller „Henryk Flis“. Powieść. Nakład B. Połonieckiego. Lwów 1908. 2 tomy.)

Trafnie ktoś kiedyś powiedział, że ulubionem przyzwyczajeniem krytyki stała się klasyfikacya. Spostrzeżenie to całkiem słuszne, bo niech tylko się pojawi na horyzoncie literackim nowa gwiazda czy gwiazdka, rzesza Zoilów współczesnych stara się zaraz określić jej pochodzenie intelektualne, jej pobratymstwo duchowe, jej łączność ideową z jakąś znaną już i uznaną gwiazdą, a zarazem klasyfikować ją z taką skrupulatnością, jak botanik to czyni z nowoodkrytą przez siebie rośliną. Wygląda to tak, jakbyśmy byli obecnie w okresie, pozbawionym zupełnie talentów samoistnych, jakby społeczeństwo nasze nie było w stanie wydać twórców samodzielnych, nie będących epigonami wielkości uznanych. Tymczasem tłumom czytających, którzy szukają w słowie drukowanem bądź strawy duchowej, bądź też zadowolenia estetycznego, — jest najzupełniej obojętnem, czy „Abraham zrodził Izaaka, Izaak zrodził Jakóba“, czy też sprawa ta odbywała się w innym, choćby odwrotnym porządku. Bez dociekań genealogicznych, bez botanicznej klasyfikacyi badają czytelnicy, czy autor nowy daje im ziarno czyste, czy plewy. Oni stanowią kryteryum najwyższe, które wydaje bezapelacyjne wyroki i o losach autora i dzieła stanowi, pozostawiając krytyce działalność informacyjną raczej, nie zaś sędziowską.

Ot i teraz na salony dostojnej pani, literatury, wkroczył gość nowy, Stanisław Antoni Mueller, i zarekomendował się odrazu poważnie, bo powieścią dwutomową, p. t. „Henryk Flis“. Terenem działalności bohatera jest małe miasteczko galicyjskie. Rokomysz, sferą zaś, w której się obraca, — mniej lub więcej zamożna i inteligentna burżuazya rokomyska. W to wdzięczne dla obserwatora środowisko wprowadza autor swego bohatera, młodego prawnika, człowieka o przeczulonym systemie nerwowym, o duszy wrażliwej jak mimoza i wyobraźni rozegzaltowanej, słowem — typ współczesnego hystero-neurastenika. Zapoznajemy się z nim dokładnie już od pierwszych słów powieści, w których autor w sposób, nie pozostawiający wątpliwości, charakteryzuje Flisa, by stawiając go później w najrozmaitszych kolizyach życiowych, motywować niejako założenie, zawarte w samym początku.

Jako typ nerwowo nadczuły, nie może Flis nie ulegać wrażeniom chwili, co też nieustannie występuje u niego jako pobudka wielu czynności i jest powodem całej seryi dramatów, do których treści dostarcza wybujała imaginacya neurastenika, stwarzając często dramaty bez dostatecznych przyczyn. Rys ten, charakteryzujący bohatera powieści, występuje najjaskrawiej, gdy na wyobraźnię jego podziała piękno plastyczne, zaklęte w kształt pięknej kobiety. To też kocha się Flis ciągle, kocha się w liniach harmonijnych ciała kobiecego, kocha się we wrażeniu, jakie linie owe na nim wywierają, a poddając w chorobliwie nastrojowym mózgu, analizie przeżyte odczuwania, suggestyonuje się sam i rozpala umysł tak do tego podatny. Po momentach ekscytacyi, następują nieuniknione chwile depresyi, objaw. który u osobników nerwowych na każdym kroku obserwować się daje. Wytwarza się z tego coś w rodzaju koła błędnego, składającego się z mniej lub więcej uzasadnionych przejść od entuzyazmu aż do stanu zupełnego zniechęcenia.

Jako repoussoire'u dla tem piastyczniejszego zarysowania się bohatera, użył autor typu o cechach wręcz odmiennych. Jest nim Ostrowski, eksztygar, a później, po wypadku, jakiemu uległ w kopalni, bakałarz. Pesymista nie z usposobienia może, ale dlatego, że życie odarło go dość wcześnie ze złudzeń. Wytworzyło to w nim pesymizm nie krańcowy jednak, ale pesymizm człowieka, którego już nie poruszy, ani nie zadziwi żaden czy to ujemny, czy dodatni przejaw „zwierzęcia na dwu nogach bez piór“.

Poza tymi dwoma osobnikami pokazuje autor szereg cały typów mieszczaństwa rokomyskiego płci obojej? A więc przedewszystkiem galerya kobiet, wywierających w ten, czy inny sposób wpływ na życie bohatera. I tu znów mamy do czynienia z osobistością, dla określenia której należałoby poszukać nazwy w nomenklaturze neuropatologicznej. Ta panna Wanda, kochanka, a w następstwie narzeczona Ostrowskiego, ulegająca chwilowemu kaprysowi w kierunku Flisa po to, by później wyjść za mąż za kogoś trzeciego — stanowi znowu inny typ neuropatki o przytępionej wrażliwości nerwowej i dzięki temu lubującej się w podnietach silnych. Że zaś jest piękną, tą drażniącą pięknością kobiety dojrzałej, świadomej środków i celów miłości, oraz że jako taka wznieca łatwe pożary nie tyle może w sercach, ile w zmysłach wielbicieli — przystraja się więc w jakiś demonizm w stosunku do swoich ofiar, uosabiając niejako tę nieśmiertelną nienawiść dwojga płci, zwaną powszechnie — miłością. Sideł jej nie udaje się uniknąć i Flisowi, dość szybko jednak wyzwala się on z pęt, by innemu hołdować bóstwu w osobie pani Heleny, żony Hutowicza, swego kolegi biurowego, kobiety lubiącej, jak się zdaje, uprawiać miłość dla miłości, bez dalszych konsekwencyj, na które decyduje się dopiero w ostateczności, kiedy niemożliwym staje się stosenek platoniczny. Słowem, jest to trochę egzaltowana mieszczaneczka, dość inteligentna, by przy swej urodzie żywo zainteresować Flisa, ale lękająca się tak zwanego upadku nie jako winy, ale jako czynu, mogącego pociągnąć za sobą niemiłe następstwa. Dowodem, że właśnie jest taką, może służyć fakt, że wprost ze schadzki w mieszkaniu Flisa jedzie ona na dworzec kolei, by powitać niekochanego i fizycznie dla niej wstrętnego męża. Robi to dla owego „świętego spokoju“ i dla tegoż spokoju broni się przed zawarciem z Flisem stosunków bliższych.

Oto garść typów z powieści p. Muellera, typów wybitniejszych, oprócz których są tam jeszcze szeregi całe postaci psychologicznie ciekawych i trafnie przez autora zcharakteryzowanych.

Powieść p. Muellera jest niezaprzeczenie dziełem talentu nietuzinkowego. Autor rozporządza darem obserwacyi trafnej i ową intuicyą literacką, znamionującą ludzi naprawdę powołanych do pracy owocnej na polu piśmiennictwa. I jako psycholog, badający subtelne drgnienia i odruchy psychiki ludzkiej, stoi p. Mueller równie wysoko. Typy przez niego rysowane, czasami zlekka tylko zaznaczone, występują plastycznie przed okiem czytelnika, charaktery od początku do końca przeprowadzone z konsekwencyą zupełną.

Co się tyczy techniki pisarskiej oraz języka, jakim autor rozporządza, należy stwierdzić, że ta strona powieści pozostawia trochę do życzenia. Wadą kardynalną jest w niej to, że żadna z osób działających nie mówi, ale zawsze prawie przemawia. W Tanhäuserze odbywa się turniej śpiewaczy, w powieści zaś p. Muellera spotykamy się niejako z turniejem prelegentów, wygłaszających nieskończenie długie tyrady na temat częstokroć zupełnie oderwany i nic wspólnego z powieścią nie mający. Nuży to czytającego i do pewnego stopnia nudzi przez swoją monotonię. Wadę tę, ową mnogość mono- i dyalogów rozwlekłych, wynagradzają w zupełności sceny i typy niektóre, traktowane przez autora z niezmiernem ciepłem serdecznem i uczuciem szczerem. Taką jest epizodyczna postać córki Hutowicza, taką również Mańka, kochanka Flisa, biedna, sponiewierana przez niego istota. Strona opisowa „Flisa“ jest nader zajmującą i efektowną, dzięki barwności stylu, jak również i zdolności odtwarzania nastrojów poetycznych, często w powieści napotkać się dających. Achillesową jej piętą jest język nie wolny od prowincyonalizmów, czasem aż niezrozumiałych dla czytelnika. Naleciałości podobne bezwzględnie usunąć należy, obniżają one bowiem wartość dzieła. Nie kładlibyśmy na sprawę tę nacisku, gdyby nie przekonanie, że mamy do czynienia z autorem, który stworzył już rzecz pewnej wartości literackiej.

„Szlachectwo obowiązuje“ — ze sposobu zaś, w jaki zdobył je p. Mueller, wolno wnioskować, że w przyszłości zostanie on członkiem arystokracyi literackiej.

Edmund Sławicz.

szego tła — lecz za to bogatsze w zajmujące szczegóły, a przedewszystkiem znacznie przejrzystsze. Daje nam też ono bardzo dokładny pogląd na rozwój naszego przemysłu fabrycznego w roku 1906/7 — a niemniej na starania, jakie Związek w obronie i popieraniu tego przemysłu podejmował i na walki, jakie z jego wrogami staczać był zmuszony.

A starania te były bardzo rozległe, energiczne, w wielkiej części wypadków skuteczne. To też i związek sam rozwijał się pomyślnie i nabierał siły. Podczas gdy w roku założenia (1903—4) liczył tylko 292 członków, a w roku 1905—6 miał ich 405, to w roku sprawozdawczym 1906—7 należało już do niego 439 — czyli że w tym roku liczba członków powiększyła się o 35, a więc niemal o 9 procent.

I rzeczywiście, jak się dowiadujemy z tego sprawozdania, nie było może sprawy, obchodzącej żywo czy to ogół naszego przemysłu krajowego, czy poszczególne jego gałęzie lub nawet fabryki, w którejby Związek nie był pośredniczył. Liczba tych jego interwencyj wynosiła w roku sprawozdawczym 1145 — o 142 więcej, niż w poprzednim, a dotyczyła głównie spraw taryfowych i celnych, komunikacyjnych, dostaw publicznych i prywatnych, pomocy finansowej kraju dla przemysłu, zakładania nowych przedsiębiorstw fabrycznych, spraw kredytowych i skarbowych, ubezpieczenia robotników od wypadków, spraw administracyjno-prawnych, pocztowych i telefonicznych, zastępstw handlowych i wielu innych. Nadto udzielił on rozmaitych informacyj w 548 wypadkach (o 55 więcej niż w roku poprzednim) i dokonał 360 czynności poza zakres interwencyjno-informacyjny wykraczających. Wobec takiego rozwoju jego działalności budżet, jakim rozporządza, a który nie dosięga jeszcze nawet 50.000 koron, okazał się niewystarczającym i zamknięty został w r. 1906—7 przekroczeniem wydatków o 2268 kor.

Szczegóły sprawozdania interesować mogą przedewszystkiem członków Związku i przemysłowców. Dla ogółu naszego społeczeństwa bardziej interesującemi są relacye, dotyczące ruchu i rozwoju w przemyśle naszego kraju. Tych danych jest w tem sprawozdaniu, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, niemało, a co z szczerem witamy zadowoleniem, także dość pomyślnych.

I tak dowiadujemy się zaraz na wstępie, że młody nasz przemysł zdołał się w ostatnich latach tak znacznie umocnić w swoich podstawach, że zwycięsko przetrwał ostatnie przesilenie pieniężne. „Dotkliwa drożyzna i drożyzna pieniądza — czytamy w sprawozdaniu — i silne ograniczenie kredytów bankowych, minęły w przemyśle galicyjskim prawie bez ofiar". Nieliczne upadłości, jakie się w tym czasie wydarzyły, miały za przyczynę wyłącznie niemal trudności lokalne lub inne.

„Mimo nieszczególnego urodzaju w r. 1907 zbyt wewnętrzny wyrobów krajowych, a więc i produkcya przemysłowa kraju, w tak znacznej liczbie gałęzi przemysłu jak i w sumie ogólnej, wzmaga się ciągle. Znać szybki ogólny postęp kraju ku dobrobytowi, znać podnoszenie się poziomu cywilizacyi materyalnej w coraz powszechniejszych, wyższych potrzebach szerokich mas ludności; znać żywszą pracę inwestycyjną państwa i samorządu. Idziemy naprzód i to już teraz stale, pewnie, bo nawet w czasach powszechnie ciężkich".

Nawet w naszym eksporcie przemysłowym, na razie jeszcze bardzo nieznacznym, linia obrotowa idzie od pewnego czasu stale ku górze, a rentowność przedsiębiorstw fabrycznych, jakkolwiek niższa, niż gdzieindziej, nie jest znów tak niska, aby mogła tamować „narastanie" naszego przemysłu.

Przemysł ten bądź co bądź rośnie, a i to już jest objawem bardzo dodatnim i pocieszającym. Sprawozdanie wylicza też w dalszym ciągu aż kilkadziesiąt fabryk i innych przedsiębiorstw przemysłowych, które albo nowo powstały, albo też znacznie się rozszerzyły. Na ich czele wymienia świeżo otwartą mechaniczną tkalnię bawełny i lnu braci Czeczowiczków w Andrychowie. Druga podobna tkalnia powstanie wkrótce w Krośnie na miejscu wegetującej zaledwie w ostatnim czasie spółki tkackiej w Krośnie, dawniejszej „Prządki", a powstanie ona dzięki pomocy krajowego funduszu przemysłowego i dzięki pozyskaniu dla niej — co jest dla nas doniosłym uważamy moment — wielkiej obcej firmy Marburgów z Freudentalu na Śląsku. — Sprawozdanie podnosi wprawdzie z naciskiem, że wobec braku u nas większych ruchomych kapitałów, ściąganie do naszego kraju zagranicznego przemysłu jest jeszcze niemal koniecznością; my jednakże wolelibyśmy, ażeby pomoc z krajowego funduszu przemysłowego przypadała wyłącznie w udziale naszemu rodzimemu przemysłowi i by rozwój naszego przemysłu mógł się opierać wyłącznie na krajowych siłach, bo przy takich filiach obcych przedsiębiorstw u nas część zysków zawsze popłynąć musi za granicę.

Inne jeszcze większe przedsiębiorstwo przemysłowe powstało u nas również w tym roku dzięki inicyatywie pozakrajowej firmy, mianowicie eksploatacya na większą skalę kamieniołomów porfiru w Miękini koło Krzeszowic.

Trzeci fakt utworzenia przedsiębiorstwa fabrycznego w Galicyi przez pozakrajowe czynniki, a mianowicie inwestycya kilkukroć tysięcy koron w fabrykę buszkowicką, przedtem firmy Rudolf Weill i Sp. przez Towarzystwo akcyjne zjednoczonych austryackich fabryk mebli giętych, jest do pewnego stopnia zjawiskiem nowem. — Dotychczas bowiem kartele i trusty przemysłu zachodnio-austryackiego, wykupując galicyjskie przedsiębiorstwa z tej samej gałęzi, czyniły to wyłącznie dla ich zwinięcia. Fakt ten dowodzi, że przemysł krajowy zaczyna się już liczyć z usiłowaniami „Związku" i jego celami.

Z innych faktów, świadczących o rozwoju przemysłu galicyjskiego, przytacza sprawozdanie: Znana firma krakowska p. Marcina Jarry zakłada przy pomocy przemysłowego funduszu krajowego, obok dotychczasowej fabryki, walcownię miedzi i mosiądzu celem wyrobu t. zw. półfabrykatu. W Białej wkrótce już puszczone będą w ruch dwie nowe przędzalnie czesanki (kamgarnu). Akcyjne Towarzystwo fabrykacyi machin L. Zieleniewski i Sp. w Krakowie kończy budowę wielkiej nowej fabryki na Grzegórzkach. Przy znacznie rozszerzonej hucie cynku Towarzystwa akcyjnego dra Lowitscha i Sp. w Trzebini rozpocznie się wyrób kwasu siarkowego na wielką skalę. W Dzikowie powstaje nowa rafinerya spirytusu, w Brzeszczu nowa kopalnia węgla Rapoportów. W Drohobyczu już rozpoczęła pracę nowa największa w kraju fabryka dachówek i cegielnia spółki H. Śliwińskiego.

Z szeregu innych nowych lub świeżo rozszerzonych zakładów z tej ostatniej gałęzi, jako znaczniejsze wymienia sprawozdanie: Tarnowiankę, firmy Eckstein i Safier w Tarnowie, przedsiębiorstwo firmy Klappholz i Löffelholz w Brzesku, gminne cegielnie i dachówkarnie w Żywcu, Płaszowie, Nowym Targu itd. W Wadowicach powstał zakład wyrobu kołków do butów i wełny drzewnej Teofila Solskiego.

Rafinerya cukru w Przeworsku, z kontyngentem 1900 wagonów (zatem już niespełna dwie trzecie zapotrzebowania Galicyi) płaci dywidendę, czyni wielkie odpisy. Gurgul w Jarosławiu, po częściowym pożarze, rozszerza znacznie fabrykę pierników, ciast i cukrów. Nowe konsorcyum, w którego skład wchodzą pp. Horowitz, Kolischer i inni, objęło lwowską fabrykę cukierków dra Ruckera, celem przekształcenia jej i rozszerzenia. I w tej akcyi kraj pożyczką z funduszu przemysłowego bierze udział.

Dwie nowe fabryki papieru pakunkowego Romaszkana w Wadowicach oraz Hammera i Eibenchütza w Diakowcach pod Kołomyją — są już w ruchu. Dla pierwszej uzyskano różne ulgi taryfowe.

Towarzystwo przemysłowe dla wyrobów żelaznych w Krakowie (*rury do pieców kuchennych, zawiasy, okucia i t. d.*) przystępuje do zwiększenia zakładu.

Firma A. i E. Schönkera w Oświęcimiu, w nowej fabryce podnosi produkcyę nawozów sztucznych na poziom bez porównania wyższy.

Powstały nowe fabryki farb: Bostelmanna „Merkur" w Krzeszowicach i Braci Kapeluszów w Brodach. Górski (dawniej Karmański) w Zwierzyńcu przy pomocy funduszu przemysłowego przystępuje do znacznego rozszerzenia.

Krajowa produkcya zapałek silnie poparta przez fundusz przemysłowy, ogranicza import zapałek obcych do kraju — dotąd mniej więcej na jednę trzecią konsumcyi. Dzieje się to jednak na razie nie bez zaciętej walki. Gnębi naszych potężne „Solo" niesłusznemi procesami o marki ochronne — zabiega w ministerstwie kolejowem o zniesienie ulg taryfowych, przysługujących od szeregu lat wschodnio-galicyjskim fabrykom zapałek. Zniesienie tych ulg z dnia 1 kwietnia 1908 r. było już zadekretowane. Z wielkim mozołem udało się „Związkowi" uzyskać przedłużenie ich najpierw do 1 lipca 1908, a obecnie do 1 stycznia 1909 r.

Dla fabryk wyrobów żelaznych „Związek" uzyskał korzystniejsze warunki poboru żelaza, mimo oporu „Montanvereinu".

Wykaz powyższy nie jest jeszcze kompletny — lecz dowodzi, że przemysł galicyski naprawdę rośnie. Najzupełniej też godzimy się na wywody sprawozdania co do braku krajowej służby informacyjnej dla przemysłu, wytworzenia planu uprzemysłowienia naszego kraju, zwiększenia funduszu przemysłowego i rozszerzenia inicyatywy miarodajnych czynników do zakładania nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Wszystkim też zwolennikom idei uprzemysłowienia naszego kraju zalecamy przeczytanie tegorocznego sprawozdania „Związku".

Listy śląskie.

II.

Cieszyn 16 czerwca 1908 r.

(Działalność „Schulvereinu" na Śląsku. — Postępowanie Czechów w Ostrawie polskiej. — Potrzeba szkoły realnej polskiej. — Festyn. — Zjazd niemieckich Turnerów).

Na stosunki te ciekawe rzuca światło ostatnie walne zgromadzenie „Schulvereinu" odbyte w Celowcu. W sprawozdaniu z całorocznych czynności wykazano, że liczba członków dosięga 120.000 ludzi, a dochód roczny, wynoszący w r. 1907 636.000 kor., wzrósł w r. 1908 do pokaźnej kwoty 771.000 kor. Również i legaty na cele czysto hakatystyczne wykazały wielką zwyżkę, zważywszy, że legat Rohrmana z Błędowic dolnych wynosił sam 300.000 koron. To też i działalność tego wrogiego nam towarzystwa jest wydatniejszą, gdyż opiera się na znacznych zasobach finansowych. W sprawozdaniu zarządu „Schulvereinu" zwrócono baczną uwagę na Śląsk i Galicyę, a zwłaszcza na Księstwo cieszyńskie wraz z niemiecką wyspą bialsko-bielską, dokąd z największymi wysiłkami pracy i ofiar zwrócić się należy. W zebraniu tem wzięli udział i ministrowie niemieccy. Na zgromadzeniach polskich prawie nigdy ministrów polskich nie ma, a jeżeli się zjawią, to na chwilkę, ale nie, aby się sprawami oświatowemi na seryo zainteresować, — lecz wygłosić pełną frazesów i obietnic mowę powitalną. Przeciw potężnemu „Schulvereinowi", dzięki nader usilnemu popieraniu go przez sfery najwyższe w państwie, stoi nasza „Macierz szkolna", mająca bronić narodowości polskiej od zalewu wrogów. Praca jej chociażby najintenzywniejsza nie przyniesie owoców, jeśli społeczeństwo polskie nie zechce zrozumieć prawdziwego niebezpieczeństwa i nie poprze materyalnie i moralnie jej celów. A niebezpieczeństwo na prawdę coraz większe, gdyż mimo głoszonych haseł wzniosłych o braterstwie słowiańskiem i wspólnej akcyi przeciw Niemcom, sami Czesi występują przeciw nam z nieubłaganą nienawiścią. Dowodem na to twierdzenie jest sprawa przejęcia prywatnej szkoły polskiej „Macierzy" w Ostrawie polskiej. Nie dość tego, że w swoim czasie chcieli Czesi zmienić nazwisko Ostrawy polskiej na „Ostrawę śląską", lecz obecnie, skoro pod obrady tamtejszej Rady szkolnej miejscowej przyszła sprawa przejęcia tej prywatnej polskiej szkoły na etat gminny, względnie krajowy, żądanie to odrzucono, natomiast wydział gminny postanowił otworzyć dwie nowe klasy czeskie i zorganizować na Hładnowie nową czeską szkołę wydziałową. To odpowiedź na słuszne żądania Polaków.

Wszak Ostrawa polska liczy około cztery tysiące Polaków, a do szkoły polskiej prywatnej uczęszcza przeszło 200 dzieci. Podobne stosunki panują w Dziećmorowicach i innych gminach, ale Czesi słyszeć nie chcą o ugminnieniu szkół prywatnych, tam założonych, a kiedy niemiecki wydział w Ostrawie morawskiej przyznał na tamtejszą polską szkołę subwencyę 4.000 koron, a czeski w Ostrawie polskiej 600 kor., subwencyę niemiecką nazwał „Dziennik Ostrawski" groszem judaszowskim, co nie przeszkadzało „braciom Słowianom" na niemiecki „Schulverein" na Granieczniku dać 1.800 koron subwencyi, na polską w Ostrawie polskiej 600 kor. mimo, że obydwie szkoły są 4-klasowemi. Takie postępowanie braci Czechów nie zbliży nas do nich, ale owszem odepchnie.

Dla 250.000 Polaków na Śląsku austryackim nie mamy więc dotąd ani jednej szkoły wydziałowej, wyjąwszy zimową szkołę rolniczą i z takim trudem zdobytą i z prywatnych funduszów utrzymywaną szkołę sztygarów w Dąbrowie — ani jednej szkoły fachowej. Nie mamy ani jednej szkoły realnej. Natomiast Niemcy, których w Księstwie cieszyńskiem jest zaledwie 4.000, posiadają szkoły wydziałowe męskie i żeńskie w Cieszynie, Frysztacie, Skoczowie, Bielsku, Frydku, Boguminie, szkoły realne w Cieszynie i Bielsku, szkołę rolniczą w Kocobędzu, dwa seminarya nauczycielskie, jedno seminaryum żeńskie. Tej falandze szkół niemieckich my przeciwstawić możemy jedynie: gimnazyum polskie, zimowe kursa rolnicze, paralelki polskie przy seminaryum niemieckiem i prywatną szkołę sztygarów w Dąbrowie. To też poseł ks. Londzin całkiem słusznie wystąpił na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu i uzasadnił potrzebę założenia polskiej szkoły realnej na Śląsku, wykazując nadto dosadnie upośledzenie, jakiego stale doznaje ludność polska na Śląsku na polu oświatowem i językowem.

Dnia 14 czerwca b. r. odbył się w pobliskim lasku „Grabina" pierwszy festyn na rzecz Towarzystwa Koła Macierzy śląskiej. Pogoda dopisała wspaniale, to też tłumy publiczności przybyły, a komitet zabawowy zapewne pokaźny dochód zebrał na cele narodowo-oświatowe na Śląsku.

Równocześnie odbył się powiatowy wielki zjazd niemieckich „Turnerów", wobec którego zachowało się znowu starostwo stronniczo, pozwalając Niemcom na pochód, a odmawiając Polakom miejsca na plac zabawy, chociaż corocznie na to zezwalano. Pochód „turnerów" jednak wykazał ogromne braki. Pomimo szumnych afiszów i nawoływań w pochodzie wzięło udział około 100 niemieckich „turnerów" i około 300 osób innych, w czem była i młodzież szkół średnich z odznakami. Gdyby młodzież polska tak uczyniła, w tej chwili podniósłby się okrzyk oburzenia nietylko „Silesii", ale i wszystkich hakatystów śląskich.

Pochód ten, wyglądający więcej na pogrzebowy, wykazał właściwie charakter niemiecki Cieszyna i jego powiatu. Marnie on się przedstawił w porównaniu z zeszłorocznym okręgowym złotem Sokołów i z kilkunaście tysięcy uczestników liczącym pochodem naszych.

Kronika londyńska.

Londyn, 17 czerwca.

(„Season" londyński. — Napływ obcych. — Dawniej a dzisiaj. — Rola arystokracyi angielskiej. — Mowa lorda Verulam. — Z klubów londyńskich.)

(Nik.) Tegoroczny sezon wiosenny, a właściwie letni, należy do najświetniejszych od czasu wstąpienia na tron króla Edwarda. Legiony obcych przybywają do Londynu, a ruch ten jest większy, niż podczas koronacyi króla. Znawcy tutejszych stosunków oceniają napływ obcych na $^1/_2$ miliona osób, tygodniowy zaś dochód hoteli i sklepów z tego źródła co najmniej na 100 milionów koron austryackich. Hasłem sezonu jest wystawa francuska, a raczej franko-brytyjska, która rzeczywiście wygląda świetnie i do Londynu ściągnęła bardzo wielu Francuzów, tudzież innych obcych. Dla niej zapomniano prawie o wystawie węgierskiej w Earls-Court, a nawet o wystawie pod nazwą „Wschód", urządzonej przez misyonarzów rozmaitych krajów egzotycznych.

Hotele są przepełnione, a na ulicach panuje ruch międzynarodowy. Omnibusy, kaby, gumy, automobile prywatne i omnibusowe, wśród ogromnego hałasu przesuwają się po ulicach, a niemniej ożywiony jest ruch pieszych. Wspaniałe powozy i niemniej wspaniałe konie można oglądać codziennie w Hyde-Parku. Stroje pań, zwłaszcza koronkowe, dają poglądową lekcyę o bogactwie tutejszego społeczeństwa. Szampan płynie strugami u Paillarda na Shepherds Bush, gdzie Anglicy i Francuzi święcą wzajemną „entente cordiale".

Jeżeli tegoroczny sezon jest tak świetny — to w znacznej mierze przyczynili się do tego obcy. Obecnie „season" londyński nie opiera się już, jak dawniej, na arystokracyi angielskiej, ale przeważnie może na sferach plutokratycznych. Dawniej było regułą, że lordowie, nie posiadający w Londynie własnych pałaców, wynajmowali w dzielnicach Belgravia i Mayfair domy i tam rezydowali podczas sezonu, roztaczając dyskretny przepych. — Ceny tych pomieszkań dochodziły do 25.000 koron za 2 miesiące. W odpowiednich cyfrach wyrażały się inne wydatki, zwłaszcza na służbę, która w angielskich domach arystokratycznych jest luksusową.

Obecnie zmieniły się te stosunki. Wielu lordów żyje podczas londyńskiego sezonu w sposób o wiele tańszy, sprowadzając się na czas owych miesięcy do hotelów, gdzie pomieszkanie kosztuje znacznie mniej, a prawie zupełnie odpada ogromny koszt na służbę. Zwłaszcza rodziny, nie mające córek, któreby trzeba w świat wprowadzić, chętnie sprowadzają się do hotelu. To też mnóstwo domów sezonowych świeci pustkami na eleganckiem Westend, zaś agenci pomieszkań wzdychają głęboko za czasami królowej Wiktoryi, kiedy arystokracya gardziła jeszcze hotelami i w swoich pomieszkaniach wydawała owe przyjęcia i uczty, które z taką pobożnością w swoich powieściach opisywał Disraeli, późniejszy lord Beaconsfield.

Arystokracya angielska pod tym względem „s'encanaille", jak brzmi techniczne wyrażenie paryskie, hołotnieje — mówiąc po polsku. Czy to jest może prąd demokratyczny? Ależ — broń Boże. To poprostu jest wynikiem rewolucyi kieszeniowej. Arystokracya angielska, prócz niektórych rodów, nie jest już synonimem bogactwa. Pierwszy lepszy fabrykant maści lub pigułek wydaje dziś więcej na reklamy, niż niejedno państwo bałkańskie na wszystkie swoje wydatki. Teraz właśnie umarł jeden z uboższych takich fabrykantów i pozostawił stwierdzonego majątku 50 milionów koron.

Doszło już do tego, że taki lord Huntly, przedstawiciel jednego z najstarszych rodów szkockich, stale ulega sekwestracyom, a żonę jego pewien magazyn konfekcyjny zaskarżył o marnych 500 koron. Hr. Verulam, posiadający pół tuzina tytułów, należy do tego samego typu angielskich arystokratów. Przodek jego niósł sztandar Wilhelma, zdobywcy w bitwie pod Hastings, on sam zaś dał dotąd swój szyld 21 skrachowanym przedsiębiorstwom w City. Przeróżne towarzystwa, potrzebujące jego lordowskiej mości dla skutecznej reklamy, dają mu tytuł, a co najważniejsze pensyę jednego z dyrektorów i w ten sposób hr. Verulam pcha taczkę żywota. Niedawno na walnem zgromadzeniu członków takiego towarzystwa, nie płacącego ani grosza dywidendy, a mianowicie „wschodnio-afrykańskiego trustu złota" pojawił się wniosek, ażeby lord Verulam zrzekł się połowy swej płacy, uwzględniając fakt, że akcyonaryusze nie otrzymają żadnej dywidendy. Na to jego lordowska mość oświadczył z całą otwartością, że dyrektorstwo przyjmuje tylko dla dochodu i dlatego z pensyi swojej nie może się zrzec ani nawet pół procent. Każdy robotnik — wołał lord — otrzymuje swoją płacę, chociażby pryncypał nic nie zyskiwał. To już jest argument zupełnie postępowy.

Co prawda, podobne wypadki są wyjątkiem, ale nie regułą, mimo to już i angielskiej arystokracyi nie otacza dawny nimb, który się tak długo utrzymywał. Jak się lordowie zaczynają liczyć z groszem, świadczą n. p. tutejsze kluby arystokratyczne na Pall Mall, albo St. James Street. Kluby te mają ograniczoną liczbę członków, skutkiem czego pobierają od nich bardzo wysokie opłaty, młodzi zaś panowie muszą zwykle dosyć długo czekać, zanim się dostaną z kolei na listę członków. Powinniśmy byli napisać: „musieli", gdyż od pewnego czasu zmieniły się stosunki w owych klubach, które nie tylko już nie mogą liczyć, jak dawniej, na chętnych do wstąpienia kandydatów, ale przeciwnie listy członków nie mogą utrzymać w komplecie. Lordowie wstępują do mniej ekskluzywnych, ale też mniej drogich klubów, gdzie się stykają z plutokracyą. Dawny zwyczaj wpisywania synów lordowskich zaraz po urodzeniu na listę kandydatów do turfu i rozmaitych towarzystw arystokratycznych coraz bardziej zanika. Liczne kluby arystokratyczne ratują swoją egzystencyę dochodami z gier. Bogaty niegdyś „Royal London Yacht Club" połączył się z innym dla oszczędności, a w pałacu dawnego „Junior Army and Nawy Club" rezyduje cukiernik. Ciężkie czasy nawet dla angielskiej arystokracyi.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Ministrowie w Krakowie. Jutro w niedzielę w południe przybywa do Krakowa nadzwyczajnym pociągiem minister handlu Fiedler; w towarzystwie ministra przybywają do Krakowa szefowie sekcyj ministerstwa handlu p. Rössler, Brosche, Fries, radcy dworu Fedorowicz i Mrazik, radcy sekcyjni Sochor i Zampach. Z ministerstwa kolejowego przybywają w towarzystwie ministra: szef sekcyi Schonka, radcy dworu Kosiński i Millemot, radcy sekcyjni Bardasz i Geutebruck, inspektor kolejowy Horst i sekretarz ministerstwa kolej. p. Leopold Starzewski.

W niedzielę o godzinie 4 po południu przybędzie minister do Izby handlowej, gdzie nastąpi uroczyste przyjęcie zapoznawcze, poczem minister w towarzystwie przybyłych dygnitarzy odbędzie przejażdżkę po mieście i weźmie udział w obiedzie, danym przez gminę miasta Krakowa w starym teatrze.

Z powodu zmiany pierwotnego programu, minister robót publicznych Gessmann przybędzie do Krakowa dopiero w poniedziałek rano. Spodziewane jest również przybycie ministra dla Galicyi Abrahamowicza.

W poniedziałek przed południem nastąpi dalsze zwiedzanie przez ministrów miasta i zakładów przemysłowych. Po południu o godz. 3 wezmą ministrowie udział w obradach Zgromadzenia centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego w sali Rady miejskiej, a o godzinie 7 wieczorem będą na obiedzie danym przez Związek na cześć gości w salach Grand-Hotelu. Wieczorem odbędzie się w salach Izby handlowej raut, wydany przez Izbę handlowo-przemysłową na cześć gości.

Wiadomości osobiste. Namiestnik dr Michał Bobrzyński przybędzie do Krakowa w poniedziałek rano.

Upały. Mamy tedy drugie, oby tylko — używając żargonu księgarskiego — nie „pomnożone i po-

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

8 (Ciąg dalszy.)

— Tu dobrze, tu rozkosznie, tu nikt nic mówić nie będzie do mnie. Tu kończy się dom, myślenie, przyzwoitość.

— Witaj mi lesie ukochany! znamy się! znamy się od dzieciństwa! Rośniesz pomału, bardzo pomału. Ja rosnę szybciej od ciebie — szybciej!

— Lalala.

— A tym labiryntem dojdę dokąd?

— Gdybyż na kraj świata!

— Szczęśliwi dawniejsi ludzie. Wiem z historyi... pamiętam, jak dziś... Grecy sądzili, że świat ma kształt koła i że za bramami Herkulesa jest brzeg ziemi...

— Pamiętam! jeszcze pamiętam! a myślałam, że już zapomniałam wszystko!

— Szczęśliwi Grecy!

— Myśmy bardzo nieszczęśliwi! bardzo! prawda najdroższy buku, że myśmy bardzo nieszczęśliwi.

— Nie odpowiadasz nic?

— Ach po co, po co. Bądź zdrów! nie mogę mówić z tobą dłużej. Mijam cię... Alma się śpieszy, śpieszy — na kraj świata...

— Lalala.

— Byle dalej od domu, dalej.

— Jestem coraz dalej!

— Jaki cudowny las!

Przystanęła. Rozpłomienionemi oczami objęła ze spadzistej ścieżyny kotlinę, która wyrosła u jej nóg... Ciemnozielona masa, złocona miliardem prążków, rozparła się w łożysku i brzegami przelewała ku dalszym falowaniom ziemi. Zapach, wykradziony promieniami słońca z puszystych okiści brzóz, z poszumnych baldachimów dębów, zrabowany zazdrosnym kwiatom, wydarty z pod pociętej kory zawstydzonych sosen, unosił się dokoła senny, pieszczotliwy, upajający.

Alma legła na skraju poręby.

Pod złoty pukiel włosów podłożyła ręce. Oczami chciwie utonęła w niepokalanej głębinie niebios, patrząc z podziwem radosnym, jak samotny olbrzymi modrzew spiczastą, czarną włócznię parł prosto w morze szafiru, chcąc snać mierzyć głąb niedosięgniętą uporem starca.

Bezmierna ufność przeniknęła jej młode ciało. Włosiasty aksamit murawy tulił się szczelnie do jej kształtów, całując jej drobne nogi, kłąb włosów i zaróżowione drobne konchy uszów.

Pogardliwy uśmiech rozchylił jej pełne krwi usta.

— Sama, sama — a nademną tylko modrzew, tylko słońce i głąb niebieska.

— Najmilej byłoby tak usnąć tutaj i nie przebudzić się wcześniej, aż na drugie lato.

— Wtenczas oni zapomną o wszystkiem, a ja również przestanę myśleć o nich.

— W taki sam dzień złoty i gorący obudzić się... Taka sama wolna... jedna... kropla na morzu dobrem i ciepłem.

— Nic nie chcieć, nic nie pragnąć — tylko mieć taką rozkosz w sobie, jak dziś.

— A możeby jaki duch dobry przyszedł do mnie, cichutko stanął nad głową, pochylił się i szepnął „chodź za mną".

— Czy jabym poszła? Czy jabym poszła?

— Nie wiem, nie wiem.

— Ach, byleby tylko przyszedł!

— Ale nie przyjdzie, bo nie przychodzi nigdy. — Tak mówić mogą młode gąski, podobne do mnie.

— Jakie one wszystkie biedne moje przyjaciółki... one jeszcze wierzą w dobre duchy, które kiedyś przyjdą do nich.

— A ja? a ja?

— A ja — a ja — po cichu także wierzę.

— Bo gdyby taki dobry duch nigdy, nigdy nie przyszedł, to byłoby źle, tak źle na świecie.

— Pewnie przychodzi, ale wtenczas, kiedy nie wie się o tem. On przychodzi, ja to czuję... ja to czuję...

Zmrużyła oczy. Przez delikatną gęstwę rzęs próbowała patrzeć wprost w słońce. Wszystko zniknęło, tylko wydłużony sztylet światła zawisnął w powietrzu nad jej głową — to wyciągając się w nieskończoność, to kurcząc nagle w iskrowych podskokach w miarę jak drgały jej powieki...

Zamknęła oczy zupełnie.

Czuła, że przez powieki jej przesącza się rubinowe światło i wnika w nią nieustannie. — Rozkosz ciepła napełniała ją całą.

— Jak pięknem jest życie — myślała Alma.

— Życie, to cud.

— Mama, oni, Wacław nie zaznali nigdy cudu.

— Dlaczego?

— Czy nie byli nigdy na prawdę młodymi?

Uśmiechnęła się do siebie. Przez te sekundy istnienia niczego nie pragnęła, nic ją nie nęciło i nic nie martwiło. Owiewał ją czar niezmącony natury.

— Niema nikogo przy mnie. Jestem sama — sama.

— Oni wszyscy męczą się, patrzą źle na siebie, mówią nienawistnie o sobie — dlaczego?

— Nawet Wacław należy do nich.

— O — on jest inny, jak myślałam. On już nie ma nic w sobie młodości. Wygasł zupełnie. Umarły za życia.

— Okropne, okropne.

— Ach cudu, cudu w życiu! nie żyć, jak ścięte zboże na pniu! bez cudu życie jest powolnem umieraniem z dnia na dzień.

— Nie chcę! nie chcę tak. Nie dam się grzebać na cmentarzu za życia! nigdy! łaknę takiego samego słońca jak dziś — takiego samego błękitu nad głową — takich samych ciepłych pocałunków wiatru!

— Przecież to nie może być, co mi mówiła matka! nie! nie!

— Jeżeli łaknę cudu, to on gdzieś musi być na świecie, tylko go znaleźć trudno... tylko może nikt szukać go nie zechce...

— Dobry duchu, przyjdź, przyjdź do Almy.

— Alma jest młoda i kocha cię — kocha cię tysiąc razy bardziej niż Wacława, niż matuchnę i ojca — przyjdź i połóż obie dłonie na głowie Almy.

— Alma śni o tobie cudowne baśnie.

— Przyjdź dobry duchu.

— Wiem, że przyjdziesz.

Rozchyliła usta nawpół z uśmiechem upojenia. Zamknęła oczy mocno — z rozkoszą. Oddychała szybciej lekko falującą piersią.

— Dobry duch jest przy mnie, wiem, wiem

— Przy każdym dobry duch jest w taki dzień.

— Stoi nademną ogromny, cudownie biały, jak obłok... Zatrzymuje słońce, ażeby nie spieszyło się — patrzy po świecie — patrzy, gdzie, kędy, którą drogą pójdzie Alma. Widzi tę drogę, widzi ją naprzód, uśmiecha się, bo wie, gdzie ma mnie spotkać, wie.

— Teraz mię mija — mija. Zamykam oczy mocniej, żeby go nie spłoszyć, leciuchny wiatr rodzi się w jego ruchu, mija, mija mię. Trącił mię, ach trącił srebrnemi piórami skrzydeł.

— Stój cichy duchu, stój, nie odchodź od Almy.

— Teraz ukląkł. Czuję to wyraźnie — ukląkł, pochyla się nademną, o tak, aż wiatr ciepły uderzył mię po włosach — pochylił się.

— Pragnę ust twoich, dobry duchu.

— Twoich młodych, cudnych ust.

Z uśmiechem, powoli otwierała oczy. Ogromny modrzew jeszcze bardziej rósł w górę i topił zieloną głowę w kryształowym błękicie. Błękit miał głębię wiekuistej pogody.

— Był — szeptała do siebie Alma z weselem dziecka — i poszedł.

— Ja pójdę za nim. Będę go szukała. On wie, gdzie mię ma spotkać.

— Życie, to cud. (C. d. n.)

prawione wydanie" upałów. Miła perspektywa. Dzisiaj o godz. 9 rano termometr, umieszczony w cieniu na oknie II piętra, pokazuje 27° C. Duszne powietrze w pomieszkaniach, mimo skrupulatnego przewietrzania, płoszy sen z powiek i wstajemy rano nie bardzo wypoczęci, jak „zbici", z ciężkiemi głowami. Wczesnym rankiem jeszcze można odetchnąć na plantach, ale już około godziny 8 rano temperatura gwałtownie się podnosi. W południu omdlewa każdy z upału, a wieczorem nie może liczyć na wielką ulgę. Na trawnikach nie ma porannej rosy, co świadczy, że noce nie są chłodne. Nawet jasne bluzki i paski nie wiele skutkują. Upał dokucza wszystkim. A może chłopi mają racyę, twierdząc, że przez lekkie płótno gorąco tem łatwiej dobierze się do ciała. Spróbujmy nosić futra, podobnie jak na Rusi chłopi w niedzielę podczas największych upałów idą do cerkwi w kożuchach. — Nawet panie w białych koronkowych strojach czują żar promieni słonecznych.

Panie mają jeszcze inne zmartwienie... kuchenne. Nabiał kiśnie, masło topi się, ser gliwieje, mięso psuje się — słowem wszystko trzeba zjeść jak najprędzej, albo wyrzucić. Lodownia? Trzeba ją mieć, chociaż sama lodownia ostatecznie tak wiele nie kosztuje. Ale kupuj codziennie lód. Żal pieniędzy na... tajanie. Powiadacie, że kronikarz przesadza. Otóż gdzieindziej taksamo. Jak donosi „N. Wiener Tagblatt", w Wiedniu znaczne ilości mleka, przysłanego do miasta kolejami, skisły w blaszankach, a jarzyny podrożały, gdyż ogrodnicy przynoszą małe ilości, wiedząc, że niesprzedane jarzyny zwiędną na nic. Skoro mowa o Wiedniu, to zaznaczamy, że zdarzają się tam wypadki porażenia słonecznego, któremu n. p. uległ robotnik kolejowy, tudzież pewien żołnierz z 84 p. p., stojący na posterunku przed pałacem arcyksiążęcym w Augarten. Warty wojskowe luzują się w Wiedniu co godzina. Czy i u nas tak jest, nie wiemy.

Nieodłączne od upałów burze panują w całej Europie. I tak w okolicy Medyolanu cyklon nawiedził miejscowości Affori i Brussano, znosząc dachy z domów i waląc słabsze budynki, tudzież wyrządzając w polach olbrzymie szkody. Około 20 osób odniosło ciężkie rany. Pewna kobieta ze strachu umarła. Z Danii również donoszą o wielkich burzach. Nad Opawą i okolicą szalała burza z ulewą, która zalała ulice miasta. W dzielnicach Opawy niżej położonych, woda wzniosła się na 1/4 metra. Na Śląsku pruskim równie była burza z ulewą. W zachodnich i północno-zachodnich Niemczech burze zrządziły znaczne szkody. W Essen piorun zabił dziewczynę, a w Frankfurcie nad Menem i okolicy grad zrządził szkodę na 2 miliony marek.

Tegoroczne wyścigi konne rozpoczynają się jutro i odbędą się następnie 23, 25, 28 i 29 czerwca. Jak sądzić można z liczby nadeszłych koni, meeting zapowiada się doskonale. Prowadzenie totalizatora oddano siłom miejscowym. Dla grających w totalizatorze będzie pożądaną wiadomość, iż oprowadzający po placu konie nosić będą na ramionach opaski, opatrzone numerem konia, w biegu udział wziąć mającym, a w programie uwidocznionym.

Towarzystwo w nadziei osiągnięcia większej frekwencyi, znacznie obniżyło ceny miejsc. Szczegóły w afiszach. Dla uprzyjemnienia pobytu na wyścigach przygrywać będzie muzyka „Harmonii". — W niedzielę 29 bm. odbędzie się podczas wyścigów losowanie konia wyścigowego (zwycięzcy w biegu losowania). Losy po 1 kor. nabywać można w kancelaryi wyścigów konnych i w kantorach wymiany. Osobom, udającym się na wyścigi, zwracamy uwagę, że rogatka pobierana będzie przy wjeździe na wyścigi.

Na tegoroczny meeting przybędą do Krakowa także amerykańscy dżokeje, którzy swą umiejętnością w jeździe zyskali wielkie powodzenie i rozgłos. Amerykański system jeżdżenia jest nader ciekawy, a zasadza się głównie na usadowieniu się jeźdźca tuż u podstawy szyi konia i możebność korzystnego zakrycia górnej części ciała szyją konia, dalej na puszczaniu konia od startu pełną siłą. Okoliczność pierwsza przyczynia się bardzo do zmniejszenia powierzchni oporu powietrza w pełnym biegu. System ten jest o wiele łatwiejszy od angielskiego, w którym precyzya i energia jeźdźca we finiszu główną odgrywają rolę.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Marceli Jan Dobrowolski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

— **W kościele św. Floryana** jutro o godzinie 5 po południu odbędą się uroczyste nieszpory, a potem tradycyonalna procesya z ołtarzami po ulicach Kleparza.

Z oddziału kolarskiego krakowskiego „Sokoła" komunikują nam: Wspólny wyjazd członków oddziału kolarskiego na wyścigi drogowe, mające odbyć się w niedzielę, nastąpi o godz. 2 1/2 z przed gmachu Sokoła. Druhowie mogą wystąpić w mundurach i z odznakami.

Celem skierowania zawodów kolarskich na tory racyonalniejsze i dla przeprowadzenia statystyki, wyścigi odbędą się pod kontrolą lekarza, oprócz tego zapisani do biegów badani będą trzykrotnie (na koszt oddziału). W tym celu startujący zechcą się zgłosić w niedzielę 21 bm. między godz. 10 a 12 w południe u dra F. Laberscheka przy placu Matejki l. 3, Druhowie, którzy nie poddadzą się badaniom lekarskim, nie będą dopuszczeni do biegów, względnie nie otrzymają nagrody. Od startu wykluczone są rowery wyrabiane w fabrykach pruskich, o ile nie zostały zakupione przed dniem 7 marca b. r., a to w myśl uchwały walnego zgromadzenia O. K. S. K. W razie stałej słoty wyścigi zostaną odłożone.

Z teatru ludowego. Najbliższą premierę przygotowuje dyrekcya teatru ludowego na wtorek. — Daną będzie arcykomiczna krotochwila w 3 aktach ze śpiewami p. t. „Małżeństwo na próbę", przerobiona z węgierskiego na polską scenę ludową.

Wesele krakowskie z grupy jubileuszowej obejmuje program festynu „Ogniska" nauczycielskiego w Krakowie, który odbędzie się jutro w niedzielę w parku dra Jordana na dochód ubogiej młodzieży szkół ludowych. W programie znajdują się kosze i koła szczęścia, kwiaty, poczta, oraz wiele zabaw i niespodzianek dla dzieci. Początek festynu o godzinie 3 po południu. Bilet wstępu dla dorosłych 40 halerzy, dla młodzieży szkolnej 20 halerzy, dla dzieci 10 halerzy.

Poświęcenie I piekarni I spółki spożywczej w Krakowie, odbyło się dziś rano w obecności licznego grona zaprosznych gości. Poświęcenia dokonał ks. Moliński, dyrektor Spółki, po poświęceniu przemawiali do zebranych, ks. Moliński i p. Zgórniak. im. organizacyj robotniczych i ks. Minkiński, prezes Rady nadzorczej Spółki spożywczej.

Piekarnia mieści się w obszernych salach realności OO. Karmelitów, przy ul. Karmelickiej l. 21. Piekarnia operuje tylko maszynami, w czem leży gwarancya czystości pieczywa.

W sali na parterze znajdują się maszyny do mieszenia, do rozrabiania i do dzielenia ciasta, piec systemu Vienara o 2 trzonach z bocznemi paleniskami, ogrzewanemi parą. Na I piętrze znajduje się skład mąki, doborowej jakości, nagromadzonej w wielkiej ilości, dalej izba odpoczynkowa dla pracowników, w której umieszczono wannę i tusz. W sali obok leżącej znajdują się maszyny do przesiewania mąki, do czyszczenia worków, do tarcia bułki i motor elektryczny o sile 4 H. P., który porusza wszystkie maszyny, znajdujące się w całej piekarni.

Piekarnia wypiekać będzie pięć gatunków chleba, pieczywo jasne i luksusowe; 1 kg. chleba jasnego będzie kosztować 34 hal., podczas gdy w innych piekarniach kosztuje 36 hal., a 1 klg. chleba ciemnego 24 hal. wobec 26 hal. za 1 klg. tego samego chleba w innych piekarniach.

Dziś po raz pierwszy wypieczono na probę pieczywo rozmaitego rodzaju, które ma nader dodatni wygląd i jest nadzwyczaj smaczne, to też jest nadzieja, że wkrótce nowa piekarnia zyska w Krakowie należne powodzenie. — W urządzeniu piekarni brały udział przeważnie zakłady krajowe, jak n. p. budowa pod kierunkiem architekty p. K. Brzezińskiego, wykonana przez budowniczego p. S. Müllera; instalacye wodociągowe zaprowadziło miejskie biuro wodociągowe, pod kierunkiem p. S. Krawczyka, instalacyę motorów, oświetlenia, wentylacyi, elektrotechnik p. F. Migdziński, ślusarskie roboty pp. Uznański, Gorecki, malarskie pp. Czernichowski i Romanowski, betonowe Juliani F., stolarskie p. Leśniak, blacharskie p. Stankiewicz, pasy rozpędowe z fabryki p. S. Wurma.

Przedsiębiorstwu, powołanemu w imię ogólnego dobra do życia, życzymy z naszej strony powodzenia.

Usiłowany zamach samobójczy. Wczoraj w nocy o godz. 1 usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru p. Zygmunt Z., urzędnik prywatny, na plantach w pobliżu ul. Kolejowej. Desperat trzykrotnie strzelał do siebie, jednak jeden tylko strzał spowodował ciężkie zranienie. Na miejsce wypadku przybyło natychmiast pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza. Stan rannego budzi poważne obawy, gdyż kula utkwiła w okolicy serca. Przyczyna zamachu niewiadoma.

Tarnów, 19 czerwca. Egzamin dojrzałości uczniów gimnazyum I w Tarnowie odbył się w d. 9—16 czerwca r. b. pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej dra Tomasza Garlickiego, dyrektora gimnazyum w Złoczowie. Swiadectwo celujące otrzymali: Bogacz Walenty, Brzuchacz Józef, Czuj Jan, Edelstein Bertold, Fleischer (false Blatt), Jakób, Fisch Izak, Haber Leon, Jaroszyński Maurycy, Patroński Teofil, Płoszewski Leon, Robak Jan, Rutka Franciszek, Plachtówna Bronisława (prywat.), Blochówna Rachela (ekst.), Zeltówna Anna (ekst.). Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Drożański Edward, Dróżyński Maryan, Dymurski Jan, Fela Józef, Feig Szaja, Flek Władysław, Florek Michał, Fluhr Michał, Golonka Zygmunt, Kobylański Feliks, Kośmider Franciszek, Kozieja Józef, Krogulski Henryk, Królikiewicz Józef, Lejko Emilian, Łabudziński Stanisław, Młynarski Ludwik, Nowak Józef, Pięta Jan, Podgórski Tadeusz, Pazio Władysław, Stabrawa Marcin, Wdowiak Michał, Weiss Tadeusz, Wistreich Dawid, Zdziarski Ludwik, Idzikowski Włodzimierz (ekst.), Pękala Michał (ekster.), Pilch Alojzy (ekst.). Reprobowano na pół roku 1 ucznia publicznego i 2 eksternistów, na 1 rok 1 eksternistę; przed egzaminem ustnym odstąpił 1 eksternista.

Ze świata.

Z Warszawy. (Pogłoski. — Schwytanie bandytów.)

— Pisma warszawskie notują pogłoski, że za kilka dni generał-gubernatorstwo wojenne warszawskie ma być zniesione.

— Onegdaj rano 6 bandytów napadło we wsi Jangrot pod Olkuszem na przejeżdżającego tamtędy kupca i odebrało mu 130 rubli. Obrabowany kupiec zawiadomił o napadzie policyę w Olkuszu, która wraz z wojskiem puściła się w pogoń za bandytami. Pięciu z nich przyłapano na drodze pomiędzy Jangrotem a Olkuszem, a szóstego, dowódcę bandy, syna stróża cmentarnego w Olkuszu, przytrzymano w mieście po południu. Znaleziono przy nim 24 ruble i portfel kupca. Przyłapani bandyci przyznali się do napadu.

Z Łodzi. (Burza. — Szkoły niemieckie. — Zastój w fabrykach. — Strajk. — Pożar. — Ospa.)

— We czwartek wieczorem szalała tu straszna burza z piorunami, wyrządzając olbrzymie straty. Na centralnej stacyi telefonicznej pożar wskutek pioruna zniszczył około 400 aparatów. Na ulicy Cmentarnej piorun uderzył w tramwaj elektryczny, raniąc kilku pasażerów. W Nowych Chojnach spaliło się kilka stodół kolonistów. W Zabardziu wynikł pożar w browarze. W Zgierzu w fabryce Józefa Borsta spłonęła kotłownia. W Zduńskiej Woli piorun uderzył w budynek stacyi kolejowej i w sali III klasy zabił majstra Jana Sporzyckiego, oraz poranił dwie osoby.

— Władze dokonały podziału szkół podług życzenia niemieckiej komisyi szkolnej; Łódź w roku przyszłym posiadać będzie 13 szkół miejskich z językiem wykładowym niemieckim.

— Zamknięto fabrykę Freidenberga, zatrudniającą 300 robotników. W fabryce Kreczmera zniżono płacę o 20 prc.

— W Zgierzu zamknięto 5 fabryk z powodu nieporozumień z robotnikami. Strajkuje tam 1.500 robotników.

— W przędzalni Waldmana spalił się cały oddział; straty wynoszą 20.000 rubli.

— W roku ubiegłym, według statystyki śmiertelności, zmarło w Łodzi na ospę 546 ludzi.

Sprawy wojskowe. Jak wiadomo, komisya wojskowa austryackiej Izby posłów uchwaliła w myśl żądań ministra obrony krajowej podwyższenie kontyngentu rekrutów o 4920 ludzi. Skutkiem tego Galicya będzie musiała dostarczać dla obrony krajowej o 1422 rekrutów rocznie więcej, niż dotychczas. W związku z uchwaleniem tej ustawy znajduje się zniesienie ćwiczeń wojskowych w 11 i 12 roku służby, to jest w nieczynnej obronie krajowej, do której należą wszyscy żołnierze bez wyjątku po wysłużeniu lat w rezerwie. — Skutkiem zniesienia tych dwóch ćwiczeń będzie w Galicyi co rok 12.017 ludzi wolnych od tej służby.

Jak donoszą z Wiednia, cesarz zamianował generalnym inspektorem wojsk zbrojmistrza Fiedlera, zaś miejsce jego jako dowódca 2 korpusu i generał komenderujący w Wiedniu obejmie marszałek polny — porucznik Versbach, dotychczasowy komendant 13 dywizyi obrony krajowej w Wiedniu. Na miejsce Versbucha przyjdzie generał-major Hausenblas, komendant 3 brygady piechoty w Rzeszowie. Komendę korpusu w Temeszwarze obejmuje marszałek polny — por. Frank po spensyonowaniu dotychczasowego dowódcy zbrojmistrza Schwitzera. Dywizyę piechoty w Serajewie obejmuje generał-major Appel.

Nowe łodzie torpedowe, znajdujące się w budowie w warsztatach okrętowych Rjeki, są już na ukończeniu i wkrótce zostaną spuszczone na wodę. Nowe łodzie patrolowe dla austryackiej marynarki wojennej budowane w Anglii są już gotowe i w tych dniach udaje się komisya rzeczoznawców do Anglii, ażeby je odebrać. Po przebyciu kanału Lamanche łodzie owe przewiezione zostaną do Poli koleją.

Sprzeniewierzenie. W czeskiej Kasie zaliczkowej w Nowym Jiczynie odkryto malwersacye. — Ogólny brak wynosi 137.000 koron, z czego 55 tysięcy jest straconych, na resztę zaś ma być pokrycie.

Przerażająca scena w cyrku. W cyrku Beketowa w Budapeszcie popisuje się od pewnego czasu Lytton, który po równi pochyłej od szczytu budynku zjeżdża automobilem na dół, a po drodze urządza saltomortale z automobilem nie przerywając jazdy. Gdy przedwczoraj zrobił saltomortale, automobil skutkiem silnego rozpędu sam przewrócił się do góry dnem po raz drugi i pokrył Lyttona. Dopiero po kilku minutach zdołano postawić na koła automobil, z pod którego wydostał się Lytton bez szwanku. Podczas wypadku usłyszano z galeryi przeszywający krzyk. Sądzono, że jakiś widz zemdlał Tymczasem okazało się, że pewna kobieta skutkiem nagłego przestrachu powiła szczęśliwie chłopca. Oboje odwieziono do pobliskiego szpitala.

Pomysłowy rozpustnik. W mieście Altdamm w Prusiech zjawił się w szkole żeńskiej jakiś nieznany mężczyzna i wszedłszy do jednej z wyższych klas, przedstawił się nauczycielce, jako profesor hygieny i lekarz. Wykonawszy szereg niedozwolonych oględzin lekarskich, udał się następie do innej klasy, ale tymczasem zawiadomieni o wizycie nauczyciele wypłoszyli ptaszka, który uciekł.

Złoto na Uralu. W południowej odnodze łańcucha gór uralskich, w miejscowościach: Osinowyj Łog, Kamiennyj Klucz i Gornoje odkryto znaczne pokłady złota. Żyły cennego metalu miejscami znajdują się już na głębokości trzech łokci, waga zaś niektórych samorodków, jak podaje „Rossija", sięga do 2 funtów rosyjskich, co równa się mniej więcej 5/6 kilograma.

Kradzież w muzeum. Ciekawą kradzież popełniono w tych dniach w Petersburgu, a mianowicie skradziono z muzeum pułku siemionowskiego trofea przywiezione z Moskwy; a zdobyte tam podczas tłumienia rewolucyi. Między innemi skradziono palto i mundur osławionej pamięci generała Mina. — Pisma rosyjskie o kradzież tę posądzają żydów, przybyłych rzekomo w tym celu z Warszawy (?!)

Skazanie uwodziciell. W Petersburgu ukończył się wczoraj proces przeciwko nauczycielowi języka francuskiego Du Loupowi, oskarżonemu o uwiedzenie nieletnich dziewcząt. Du Loup, który był nauczycielem prywatnym w domu w. ks. Konstantego, za protekcyą jego otrzymał posadę nauczyciela języka francuskiego w pewnym pierwszorzędnym zakładzie naukowym żeńskim w Petersburgu. Uwiódł cały szereg nieletnich uczennic, aż wreszcie dostał się przed kratki sądowe i został skazany na 6 lat robót przymusowych. Dwie matki, które mu sprzedały swoje córki, otrzymały także karę więzienia.

W Berlinie otrzymał 2 lata więzienia doktór filozofii Riedel, który przez szereg lat uwodził nieletnie dziewczęta, o czem przed kilku dniami pisaliśmy, gdy się rozpoczął proces przeciwko uwodzicielowi.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" obejmuje 10 stron; na 5 stronie zamieszczamy utwór Payen'a p. t. „Poduszka".

Składki. Na zakład F. Żurowskiej złożył Władysław K. 16 K.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W niedzielę 21 czerwca po południu: „Lalka"; wieczór: „Straszny dwór". Występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek 22 czerwca: „Wesoła wdówka" z panią Miłowską.

We wtorek 23 czerwca: „Opowieści Hoffmana". Występ Władysława Floryańskiego.

We środę 24 czerwca: „Baron cygański".

We czwartek 25 czerwca: „Rigoletto". Występ Tad. Łowczyńskiego.

W piątek 26 czerwca: „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W sobotę 27 czerwca: „Faust". Występ Tad. Łowczyńskiego.

W niedzielę 28 czerwca po południu: „Gejsza"; wieczór: „Halka". Występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

Z kalendarza. W niedzielę 21 czerwca: Alojzego Gonzagi; w poniedziałek 22 czerwca: Paulina b. i Innocentego pap. w.; we wtorek 23 czerwca: NMP. Nieustającej Pomocy.

Wschód słońca 21 czerwca o godz. 3 min. 32, zachód o 7 m 51; długość dnia 16 godzin min. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 czerwca termometr doszedł od 15·8 do 27·2 C.; barometr opadał.

Dnia 20 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 735·8 mm., termometru 21·8 C.; wiatr wschodni.

Podbój powietrza.

(Nowy statek napowietrzny hr. Zeppelina. — Przyszła jego podróż i cel jej. — Wypadek z balonem w Wiedniu).

Nieustannie i z ogromną energią odbywa się praca nad podbojem powietrza, praca ogromnie trudna i przez wielu do niedawna uważana za syzyfową. Francya przoduje na tem polu, ale w ostatnich czasach rozwinęli Niemcy silną działalność w dziedzinie aeronautyki. Pośród niemieckich aeronautów wysunął się na czoło hr. Zeppelin, który po długoletniej pracy i z ofiarą własnego majątku, doczekał się wreszcie subwencyi ze strony państwa i może obecnie czynić intenzywniejsze próby.

Obecnie — jak donosi „Frankfurter Zeitung" z Friedrichshafen — hr. Zeppelin po raz piąty podejmie próbę lotu i to z nowym modelem statku napowietrznego na podstawie tak zwanego systemu stałego. Już w ubiegłej jesieni, po udatnych próbach lotu znawcy liczyli na możliwość lotu „na trwałość", to jest na czas dłuższy i na znaczną odległość. Atoli naówczas hr. Zeppelin wstrzymał się od lotu podobnego, a to z dwóch powodów. Przedewszystkiem ówczesny statek — model nr. 4 — był tak przepełniony przyrządami, tudzież innemi potrzebnemi przedmiotami, że pozostawało do rozporządzenia zaledwie kilkaset kilogramów, a z tak małym balastem nie chciał hr. Zeppelin przedsiębrać większej podróży. Dalej umieszczenie bocznych sterów było niefortunne i trzeba było dla nich obmyśleć inne miejsce.

Państwo dało hr. Zeppelinowi środki na budowę nowego statku napowietrznego i po przezwyciężeniu licznych trudności, tudzież przypadkowych przeszkód, jak n. p. silne uszkodzenie przez burzę halli, w której mieścił się balon, zdołał hr. Zeppelin wybudować nowy model, któremu sprawozdawca wspomnianego dziennika oddaje wielkie pochwały. Nowy model różni się od przeszłorocznego znaczniejszą objętością. Model poprzedni miał długości 128 metrów, obecny zaś 136 metrów. Średnica z 11·7 metra wzrosła na 13. Objętość aerostatu wzrosła o 2.000 metrów sześciennych i wynosi 13.000. Nowy statek napowietrzny po strąceniu wagi przyrządów i rekwizytów posiada jeszcze do rozporządzenia 4.000 kilogramów na środki ruchu i balast, może więc puścić się w dalszą drogę.

Hr. Zeppelin wcale nie zważa na zarzuty, że jego statek ma potworną wielkość, trzymając się zasady, która zyskuje coraz więcej zwolenników, że wielkich skutków można oczekiwać tylko po wielkich balonach. Obok zmiany co do objętości wymienić należy zmianę w umieszczeniu bocznych sterów, które obecnie znajdują się na końcu statku. Siła ich działania w płaszczyźnie poziomej wzrośnie przez to znacznie. W przestrzeni pomiędzy łodzią a statkiem znajduje się kabina, mająca 8 metrów długości, a 2 metry szerokości. Stolik, krzesełka i składane łóżka są umeblowaniem kabiny, w której członkowie załogi, nie pełniący służby, mogą wypocząć. Okienka w ścianach bocznych i w podłodze są tak rozmieszczone, że z kabiny jest widok na wszystkie strony. Może ten „salon" w przyszłości zamieni się w salę dla podróżnych. Motory mają siłę po 110 koni, a śruby robią 800 obrotów na minutę.

Państwo dając hr. Zeppelinowi środki na zbudowanie nowego statku napowietrznego, określiło także pewne cele, do których hr. Zeppelin ma dążyć. Otóż hr. Zeppelin ma przedewszystkiem uskutecznić lot, trwający bez przerwy co najmniej 24 godzin. Dalej musi wylądować na ziemi i z niej wznieść się ponownie. Musi wreszcie wzlecieć do znacznej wysokości, którą oznaczono mniej więcej na 1200 metrów. Jako cel podróży wyznaczono Moguncyę, jednakże nie jest bezwarunkowem osiągnięcie Moguncyi podczas każdej jazdy, a zwłaszcza podczas pierwszej. Gwałtowne wiatry północno-zachodnie mogą łatwo uniemożliwić dotarcie do Moguncyi w ciągu 24 godzin. Oczywiście wybór drugi pozostawiono hr. Zeppelinowi i autor artykułu w „Frankfurter Zeitung" twierdzi, że nie jest wskazanym lot wprost przez Czarny las, ale dla oszczędzenia gazu pośrednia droga w mniejszych wysokościach na Szafhuzę, Bazyleę, Strasburg.

Jeżeli hr. Zeppelinowi powiedzie się osiągnięcie tego celu, w takim razie państwo kupi od niego nowo zbudowany statek napowietrzny i będzie dalsze próby urządzać w swoim zakresie działania. Ale osiągnięcie tego celu — powiada autor artykułu — ważne ze względów wojskowych, byłoby pod względem kultury tylko przypadkowem i zewnętrznem powodzeniem. Chodzi o stwierdzenie, czy rzeczywiście Niemcy posiadają motorowy statek napowietrzny o tyle praktyczny, że byłby wstępem do epoki stałego ruchu napowietrznego. Dotychczasowe próby, czy to z balonami Parsevala, czy ze statkami Zeppelina jeszcze nie dały rezultatu, któryby uprawniał do podobnej nadziei.

Niemiły wypadek spotkał przedwczoraj amatorów jazdy powietrznej w Wiedniu. Balon podczas wznoszenia się został gwałtownem uderzeniem wiatru rzucony w Praterze pomiędzy grupę drzew, opona balonu rozdarła się, a łódź zawisła na gałęziach dwóch drzew w wysokości 15 metrów. Kierownikiem tego balonu był znany aeronauta dr Antoni Schlein, a towarzyszył mu sekretarz nadworny dr Komorzyński z siostrą swoją. Podróżni, mimo wysiłków, nie mogli wydostać się z łodzi, zawiadomiono więc o tym wypadku komisaryat policyi w Praterze, a komisarz wezwał na miejsce straż ogniową. Przybył pluton straży, która natychmiast ustawiła obok łodzi drabinę wysuwalną. Istniała obawa, że wiatr, poruszając łodzią, mógłby spowodować uderzenie jej o drabinę, którąby w takim razie runęła. Ażeby temu zapobiedz, straż umocniła drabinę kotwicami, poczem strażak wyszedł na drabinę i zabrał pannę Komorzyńską. Do połowy drabiny musiał ją nieść, ale od połowy panna Komorzyńska sama już zeszła z drabiny. Potem przyszła kolej na obu mężczyzn. Przybyło także pogotowie Towarzystwa ratunkowego, ale lekarz stwierdził, że uczestnicy niefortunnej wyprawy nie odnieśli żadnego szwanku. Aeronauci twierdzą, że wypadek ów przypisać należy zbyt powolnemu wyrzucaniu balastu, skutkiem czego balon nie dosyć szybko wzniósł się w powietrze.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 19 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 451, cieląt 303, owiec i kóz 0, nierogacizny 224; razem 981 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: ouhaje od 64·— do 82·—, woły 70·— do 84·—, krowy od 62·— do 76·—, jałownik od 46·— do 64·—, cielęta od 61·— do 79·—, nierogaciznę tuczną od 000·— do 000·—: bitej wagi: nierogaciznę od 120·— do 150·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 240·— do 400·—, krowy od 100·— do 190·—, buhaje i jałówki od 80·— do 160·—, cielęta od 32·— do 84·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 683 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 298, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 19 czerwca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 24·60 do 25·30, czerwona i żółta 24·40 do 25·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·60 do 21·20, węgierskie 21·80 do 23·40; jęczmień na krupy 14·20 do 15·—, browarny —·— do —·—, na paszę 12·40 do 13·40; owies z opłatą akcyzową 14·30 do 15·30; proso 14·— do 14·80; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·60 do 16·10; groch 22·50 do 29·—; fasola 17·— do 26·— wyka 13·10 do 14·20; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 40·—; słoma 7·20 do 8·—; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·80 do 12·—; ziemniaki 3·— do 3·80; jaja za kopę 2·90 do 3·40; masło za 1 kg. 1·90 do 2·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do ·—170.

Budapeszt, 20 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— od —·—, pszenica na maj 11·49 do 11·50, pszenica na październik 0·— do 0·—; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj 9·45 do 9·46, żyto na październik 8·36 do 8·37; owies na kwiecień 7·— do 7·01, owies na maj 7·08 do 7·09, owies na październik 6·85 do 6·86; kukurydza na maj 6·76 do 6·77; rzepak na sierpień 16·10 do 16·20.

Gorąco.

Wasiński przed sądem.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy").

Lwów, 19 czerwca.

Dzisiaj przesłuchano dalszych oskarżonych, między nimi dwie kobiety: Uścieńską i Wasińską. — Uścieńska występuje z dzieckiem 11 miesięcznem, które trzyma na ręku. Podczas przesłuchania podsądnej dziecko jej zaczęło głośno płakać, przesłuchanie musiano przerwać, tembardziej, że i Uścieńska głośno poczęła płakać. Wobec tej sytuacyi, trybunał był bezradnym, a wybawiła go z tej sytuacyi podsądna Tittlowa, która wzięła dziecko i wyniosła z sali. Oskarżona do żadnej winy się nie przyznała.

Następnie wezwano na salę oskarżoną Wasińską. Nie zjawiała się ona przez czas dłuższy, aż przewodniczący posyłał po nią dwóch dozorców, wreszcie weszła wśród żywego zainteresowania publiczności. Jest to osoba szczupła, niskiego wzrostu, o włosach jasnych i niebieskich oczach, twarzy nie bardzo pięknej, ale sympatycznej. Postać zgrabna, inteligentna. Zeznawała głosem cichym, ale dźwięcznym i płynnym. Najpierw mówiła o swojej przeszłości, kiedy jeszcze ani śniła o tem, że zasiędzie we Lwowie pośród typowych zbrodniarzy. Opowiadała, jak wyszła za mąż, jak się jej nie wiodło, jak się przenosili z miasta do miasta, z Częstochowy do Sosnowca, z Wiednia do Stryja, z Jarosławia do Zakopanego i Tarnowa.

Przew.: W Tarnowie miał mąż pani okraść kantor Maschiera. Osk.: Nic o tem nie wiem. — Przew.: W śledztwie zeznała pani co innego. Osk.: Przymusili mnie do tego na policyi. Mówili, że jeżeli nie powiem, to mi założą kajdany. — Przew.: Kto tak groził? Osk.: Komisarz Łukowski. Męczył mnie i groził rękami. Przew.: Jak to rękami? Osk.: Pięściami. Przew.: Co było po Tarnowie? Osk.: Przyjechaliśmy do Lwowa, stąd mąż wojażował często, jako agent. Przew.: Tak, on wojażował, ale po cudzych kasach. Czy pani o tem wiedziała? Osk.: Nie miałam o tem zupełnie pojęcia.

Dalej opowiadała Wasińska, że gdy mąż wyjeżdżał do Stanisławowa, nic jej nie mówił poco tam jedzie, zapowiedział jednak, że jeżeli nie wróci, napewno został aresztowany za „sprawy polityczne". Istotnie nie wrócił, sprzedała więc rzeczy i wyjechała do swej siostry w Wilnie, gdzie przyjęła posadę bufetowej w restauracyi, a potem bony do dzieci. W lipcu, na wiadomość, że mąż już wolny, wróciła do Lwowa i zamieszkała u Uścieńskich. Zastała tam męża, który twierdził, że uciekł ze szpitala więziennego. Narzędzi do włamywania u niego nie widziała, bo zresztą nigdy jej nie dał przystąpić do swojej walizki. Pieniędzy dawał jej tyle tylko, ile wystarczało na skromne utrzymanie, tysiączek żadnych u niego nie widziała.

Nastąpiły teraz epizody dramatyczne...

Przew.: Czy mówił pani mąż, że ma stosunki miłosne z innemi kobietami i dlatego tak często wyjeżdżał? Osk.: Nie mówił tego nigdy, owszem wypierał się, gdym mu wymówki robiła. Przew.: Jakże tłómaczył częste swoje wyjazdy? Oskarż.: Tem, że ma dużo znajomości.

Kwestya ta najdrażliwsza dla tej kobiety, wplątanej może wbrew jej woli w siedlisko zbrodni, spowodowała wybuch długo tłumionego żalu, wstydu i goryczy. Zrazu poczęła płakać, a po chwili płacz ten sprowadził spazmy i omdlenie. Powstało skutkiem tego ogólne zamięszanie, a wśród tego zerwał się Wasiński z ławy, na której siedział przez cały czas mocno przygnębiony i głosem rozpaczy: „wody! dajcie wody", przyczem ciskał groźne spojrzenia to w stronę trybunału, to ku ławie obrońców. Sprawił on wrażenie, że tę kobietę bardzo kocha, a jeżeli udawał, dowiódł, że i w tem jest „mistrzem" nie lada. Gwałtowne poruszenie się Wasińskiego wywołało u dozorców więziennych przekonanie, że Wasiński chce uciekać, rzucili się więc ku niemu ławą. Powstało takie zamięszanie, że mógł nawet Wasiński próbować ucieczki, ale on może, wyjątkowo w tej chwili, o ucieczce nie myślał. Chwyciwszy podaną mu karafkę z wodą, począł nią bryzgać w twarz omdlałej żony. Wreszcie jęknęła Wasińska: „Za co mnie Bóg tak ciężko karze!" Wasiński szepnął do niej stanowczo: „Cicho!"

Wasińską wyprowadzono na korytarz i zarządzono krótką przerwę. Następnie przyprowadzono znowu Wasińską, która opowiadała o pobycie w Pradze, dokąd pojechali w celu założenia fryzyerni damskiej. Mąż robił coś w nocy koło żelaza, a na jej zapytanie mówił, że naprawia łyżwy. Ponieważ sama się nie ślizgała, mówiła, że mu łyżwy wyrzuci przez okno. Pods. Knoblocha przed Pragą nie znała, wie tylko, że jej ukradł pierścionek i wyjechał od nich z Pragi po kryjomu. W przeddzień wigilii Bożego Narodzenia powiedział do niej mąż: „Przyjedzie do mnie dwóch kolegów, a może i nie przyjedzie"... Musiała to dla męża zrobić i przyjąć ich tem, co było w domu. W wigilię samą wybrali się wszyscy trzej do klubu polskiego, ona nie mogła im towarzyszyć, bo była chorą.

Przewodn.: A dlaczego pani wysłała służącą z domu?

Osk.: Bo ona chciała iść do siostry, musiałam jej pozwolić z obawy, aby nie uciekła.

Przew.: Proszę pani, czeskie służące przyzwyczajone są do innej karności, niż nasze.

Opowiadała dalej, że mąż wrócił przerażony i smutny, Hüttner przyszedł nieco później. Mąż mówił, że ujrzał ich jakiś szpieg rosyjski, więc muszą uciekać. W drodze dopiero do Sambora przyznał się, że chciał popełnić kradzież w Pradze. Zaczęła go prosić, błagać, aby przyznał się, co jest na rzeczy. Po tych słowach nastąpił ponowny wybuch spazmatycznego płaczu. Przez dłuższą chwilę nie mogła się Wasińska uspokoić. Wasiński powstał z ławy, począł ją wodą cucić i zażądał wezwania lekarza. — Przewodniczący zarządził, aby z apteki więziennej przyniesiono bromu dla uspokojenia nerwów. Gdy przysła do siebie, opowiedziała Wasińska przyjazd swój do Sambora i o tem, jak mąż kazał dać dozorcy Walosze 400 koron, niewiadomo za co i jak ją aresztowano w Jarosławiu.

Sprawa strajku studentów.

Strajk w uniwersytetach austryackich uwieńczony został epilogiem, który silny rzuca refleks na jego źródło i pobudki. Dr Wahrmund, którego zrobiono przemocą męczennikiem idei, za swoje cierpienia wynagrodzony został nie tylko niezasłużonym rozgłosem, lecz nadto katedrą w znacznie większym uniwersytecie niż insbrucki. Więc Wahrmund dał się przebłagać i oświadczył rządowi, że jest już z uniwersytetów austryackich i z siebie samego zupełnie zadowolony. Rektorzy także skwitowali rząd z dalszych do niego pretensyj.

Upadł więc przedmiot strajków studenckich. Zdawałoby się, że strajk studencki tem samem zgaśnie. Tymczasem stało się coś nadzwyczajnego. Bursze prusofilskiego znaku, którzy wy

sforowali się na czoło strajku, zadekretowali z wysokości swej władzy, że strajkować należy dalej.

Dlaczego? Odpowiedź przywieźli bursze z Monachium i Berlina. I ta ich jawna w tej chwili, misya, jest tak wymowna, że już żadnych nie potrzebuje wyjaśnień.

Młodzież krakowska może przynajmniej teraz zechce zrozumieć, w jak bezwzględny sposób nadużyto jej dobrej wiary. Ale może już w ostatniem stadyum sprawy, gdy strajkujący w Krakowie akademicy, otrzymywali z Insbruka mandaty, że dalej strajkować powinni, — zrozumieli oni całą niewłaściwość stosunku swojego do obcej naszemu narodowi, a nawet wrogiej mu młodzieży wszechniemieckiej.

Teraz pokazuje się, że Insbruk był w tej korespondencyi tylko stacyą pośrednią między Monachium i Berlinem z jednej, a Krakowem z drugiej strony i że akademicy, strajkujący w Insbruku, podjęli się wdzięcznego zadania przesyłania Krakowowi imperatywów z nad Isary i Sprewy.

Młodzież krakowska, która uległa namowom strajkowym, dospiewa sobie reszty.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 czerwca).

Studenci z Niemiec.

Insbruk. Wczoraj przybyło tu kilkudziesięciu studentów z Berlina i Monachium. Na ich cześć odbył się komers, po którym przeciągano ulicami miasta i wznoszono okrzyki na rzecz dalszego trwania strajku.

Zapowiedź rozpoczęcia wykładów.

Wiedeń. Rektor Ebner oświadcza, żę w uniwersytecie w poniedziałek rozpocząć się muszą wykłady.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że rektor uniwersytetu wiedeńskiego, Ebner, wyraził przekonanie, że strajk skończy się już w najbliższych dniach. Rektor zwrócił się do studentów z odezwą, w której wykdzuje im, że po zamianowaniu Wahrmunda w Pradze, strajk stał się bezcelowym, i że dalsze upieranie się przy nim może narazić studentów tylko na wielkie przykrości.

Czerniowce. Rektor uniwersytetu zagroził utratą półrocza studentom, którzyby chcieli dalej strajkować. Żydowsko-narodowi studenci chcą zaniechać strajku pod warunkiem, jeżeli narodowość żydowska zostanie oficyalnie uznaną w uniwersytecie.

Koniec strajku.

Wiedeń. Strajk studentów uważać należyza zakończony. Także studenci na uniwersytecie niemieckim w Pradze uchwalili jednogłośnie strajk zakończyć.

Zakończenie strajku w Bernie.

Berno. W obu politechnikach, dziś w sobotę, jak zwykle, nie ma wykładów. Ponieważ wczoraj po południu w politechnice czeskiej odbywały się wykłady bez przeszkód, sądzą, że od poniedziałku w tej szkole wykłady odbywać się będą prawidłowo. W politechnice niemieckiej odbywają się dziś narady studentów w sprawie zajęcia ostatecznego stanowiska co do strajku.

Odezwa rektora w Gracu.

Grac. W politechnice opublikowano dziś następujące obwieszczenie rektora: Wykłady rozpoczną się we wtorek 23 bm. Mam zaufanie do studentów, że wykładom przeszkadzać nie będą, albowiem wobec zamianowania Wahrmunda profesorem dla Pragi i z powodu jego własnego zrzeczenia się działalności naukowej w Insbruku, walka o jego wolność nauki stała się bezprzedmiotową.

Rokowania ze studentami.

Grac. Pertraktacye rektora ze studentami trwają dalej. Większość studentów oświadcza się przeciw dalszemu trwaniu strajku.

Sprawa Wahrmunda w Izbie panów.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby panów ukończyła obrady nad budżetem. W toku dyskusyi omawiano głównie sprawę Wahrmunda. Hr. Thun podniósł, że Wahrmund stracił prawo wykładania w jakimkolwiek uniwersytecie austryackim, a nietylko go nie usunięto, ale zrobiono profesorem na większej wszechnicy. Również Plener ostro krytykował osobistość Wahrmunda. Minister oświaty Marchet szczegółowo wyjaśniał tę sprawę i krytykował zachowanie się Wahrmunda.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 20 czerwca.)

Wiedeń. W Izbie posłów poseł Hain zgłasza wniosek nagły w sprawie ochrony wolności prasy w Czechach.

Poseł Kuryłowicz w interpelacyi domaga się z powodu roku jubileuszowego ułaskawienia urzędników i sług państwowych, ukaranych w drodze dyscyplinarnej.

Odrzucenie wniosku Choca.

Izba odrzuciła wniosek pos. Choca o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra oświaty Marcheta na interpelacyę w sprawie słów cesarza o rektorach. Nastąpiły dalsze obrady nad budżetem. Przemawia poseł Scabar.

Program prac parlamentu.

Wiedeń. Pertraktacye rządu ze stronnictwami w sprawie dalszego programu Izby toczą się dalej. Gdyby obrady doprowadziły do porozumienia, sesya Izby przeciągłaby się jeszcze długo, nawet, jak mówią, do 20 lipca. Głównie chodzi o usunięcie technicznych trudności, bo porządek dzienny zawalony jest 11 wnioskami nagłemi, zgłoszonemi głównie przez Rusinów i socyalistów.

Skrócona dyskusya.

Wiedeń. Partya chrześcijańsko-socyalna rozpatrywała program prac rządu i uchwaliła, aby traktować go jako całość, t. j. uznać, że pomiędzy wszystkiemi w programie tym zawartemi ustawami, istnieje „iunctim". Dalej oświadczyła się partya za skróceniem dyskusyi budżetowej i za skreśleniem swoich mowców. Wobec tego dyskusya budżetowa będzie ukończona we środę lub czwartek przyszłego tygodnia.

Z komisyi petycyjnej.

Wiedeń. Komisya petycyjna parlamentu odbyła w dniu 17 b. m. posiedzenie, celem wysłuchania sprawozdań referentów, oraz rozdzielenia świeżo nadesłanych petycyj pomiędzy członków.

Z Galicyi wpłynęły następujące petycye: organistów o wydanie ustawy, dotyczącej unormowania ich bytu, dróżników o poprawę bytu, gmin Hyki-Dębiaki, Tuszów Narodowy, Grochowe, Babice, Kręłowce, Łoniowa, oraz Kółka rolniczego w Zatorze o zamykanie szynków przez niedziele i święta.

Petycye te przydzieliła komisya do zreferowania pos. Stohandlowi.

Opłaty szynkarskie.

Wiedeń. Pos. Battaglia i Loewenstein wdrożyli akcyę w kierunku zniesienia t. zw. drobnej opłaty, uiszczanej przez szynkarzy. Dochód z tego źródła jest bardzo nieznacznym, a szykany ze strony skarbowości są zbyt wielkie i nie stoją w żadnym stosunku do wydatności tych opłat.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 20 czerwca.)

Dyskusya szkolna w Dumie.

Petersburg. Duma rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem szkolnym. Referent komisyi Kapustin wskazał na wielkie znaczenie dobrze zorganizowanych szkół dla wszystkich warstw ludności i domagał się pomnożenia środków na cele szkolne.

Prezes komisyi szkolnej prof. Anrep (październikowiec) oświadczył, że jest wrogiem rewolucyjnych organizacyj studenckich, za co jednak nie można winić samych studentów. Mowca żądał autonomii studentów pod silną kontrolą rządu i wśród burzliwych oklasków centrum i prawicy wyraził życzenie, aby młodzież była patryotyczną.

Zamysłowski (skrajna prawica) wskazał na ruch rewolucyjny w wyższych zakładach naukowych, i podniósł, że biorą w nim udział nietylko studenci, ale i władze uniwersyteckie. Mowca oświadczył się za zupełnem wytępieniem polityki w zakładach naukowych, co jest wynikiem ponownego otwarcia uniwersytetów.

Na tem rozprawy przerwano.

Wrzenie w Persyi.

Petersburg. Według autentycznych wiadomości, trzy rosyjskie kanonierki znajdują się koło Ensali na morzu Kaspijskiem, celem przyjęcia na pokład zbiegów rosyjskich. — Persowie utrudniają wyładowywanie towarów, ale Rosyanie nie uciekają się do środków przemocy.

Francuska wizyta.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że zjazd cara z prezydentem Falieresem odbędzie się także w Rewlu. Prezydentowi republiki francuskiej towarzyszyć będzie w podróży na wody rosyjskie minister spraw zagranicznych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 20 czerwca.

Producenci nafty w Wiedniu.

Wiedeń. Delegacya galicyjskich producentów nafty, prowadzona przez pos. Zarańskiego, udała się dzisiaj do ministra Gessmanna. Imieniem deputacyi przemawiał inżynier Wolski, przedstawiając ogrom niebezpieczeństwa, grożący przemysłowi naftowemu w Galicyi. Następnie p. Wolski wręczył ministrowi memoryał. Minister Gessmann odpowiedział, że w granicach swojego resortu będzie pracował, celem zaspokojenia życzeń producentów ropy.

Wyjazd m. Derschatty do Borysławia.

Wiedeń. Minister kolei żelaznych Derschatta wyjeżdża dziś w towarzystwie wiceprezesa Koła pos. Stwiertni i pos. Zarańskiego do Borysławia.

Opieka nad młodzieżą.

Wiedeń. 47 towarzystw, zajmujących się opieką nad zaniedbaną młodzieżą, zwróciło się do parlamentu z prośbą, aby część dochodu z podwyższonego podatku wódczanego przeznaczono na zakłady dla opieki nad zaniedbaną młodzieżą.

Upał.

Wiedeń. Panuje tu dzisiaj straszliwy upał. Termometr wskazywał 40 stopni Cels. w cieniu. Zaszło mnóstwo wypadków udaru słonecznego.

Z Sejmu kraińskiego.

Lublana. Sejm przyjął wczoraj przedłożenie w sprawie reformy ordynacyi wyborczej krajowej, poczem się odroczył.

Strajk dziennikarzy.

Lublana. Sprawozdawcy dziennikarscy w Sejmie kraińskim zastrajkowali, ponieważ nie wyznaczono im miejsca, z którego mogliby słyszeć przebieg obrad i zdawać sprawę z tego, co słyszeli.

Karlsbad przeciw zgromadzeniu słowiańskiemu.

Karlsbad. Rada miejska odrzuciła prośbę słowiańskiego Towarzystwa z Petersburga o pozwolenie odbycia zgromadzenia w dniu św. Piotra i Pawła, powołując się na międzynarodowy charakter Karlsbadu, jako miejscowości kąpielowej.

Naprężona sytuacya.

Berlin. Cała prasa bardzo obszernie omawia ogłoszony wczoraj p. t. „Zur Lage" w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" komentarz do mowy ces. Wilhelma w Doeberitz.

„Voss. Ztg." widzi w tym komentarzu oficyalnym dowód, że sytyacya polityczna **jest bardzo naprężoną** i kładzie nacisk na to, że cesarz przemawiał nie jako kierownik polityki państwa, ale jako naczelny wódz armii.

Półurzędowa „Post" stwierdza, że przez ogłoszenie tego komentarza ks. Buelow wziął na siebie odpowiedzialność za mowę cesarza w Doeberitz.

Przyboczny organ cesarza Wilhelma „Tägliche Rundschau" wyraża zadowolenie z tego, że komentarz ten usuwa wątpliwości co do tego, czy ks. Buelow zgadza się na stanowisko, zajęte przez cesarza w mowie wygłoszonej w Doeberitz.

Berlin. Przeciw redaktorowi dziennika, który pierwszy podał treść mowy cesarza Wilhelma w Doeberitz — wdrożono śledztwo sądowe.

Źle informowany.

Berlin. Cesarz Wilhelm przyjął na posłuchaniu nowego ambasadora amerykańskiego Hilla i był zachwycony nim, przeciw nominacyi którego w swoim czasie występował. Po audyencyi powiedział cesarz: „Pokazuje się, jak źle jestem informowany".

Sprawa Eulenburga.

Szczecin. Jeden ze świadków w procesie Eulenburga, b. służący księcia, który w śledztwie zeznawał obciążająco, gdzieś — znikł bez śladu.

Sprawa marokańska.

Paryż. W Izbie deputowanych przyjęto w obradach nad interpelacyą a Maroko 343 głosami przeciw 126 porządek dzienny, akceptowany przez rząd, wyrażający mu zaufanie, że bez wmięszania się w wewnętrzną politykę marokańską zapewni obronę praw i powagę Francyi w Maroku odpowiednio do aktów z Algeciras.

Zakończenie sporu.

Rzym. Komitet sprawozdawców parlamentarnych zaproszony był na wczoraj przez prezydenta Izby. Uznał on, że prezydent na onegdajszem posiedzeniu skutecznie chronił prawa prasy i komisya wezwała kolegów do objęcia już na popołudniowem posiedzeniu swych czynności, czemu zadość uczyniono. Z powodu onegdajszego zajścia dep. Santiani wyzwał Barcilai'a.

Wybory prezydenta w Ameryce.

Chicago. Konwent republikański mianował Shermana kandydatem na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Następcą Taffta na stanowisku sekretarza stanu dla spraw wojny ma być Luke Wright, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio.

Tryest. Sejm przyjął jednomyślnie reformę wyborczą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu po stracie mego najdroższego i nieodżałowanego męża bł. pam. dra Arona Kirschnera, składam najserdeczniejsze podziękowanie Prześwietnej Radzie Wyznaniowej za łaskawe zajęcie się pogrzebem, Wielmożnym Panom Kolegom Lekarzom za niestrudzone, pełne poświęcenia opiekowanie się chorym — Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym za tyle dowodów szczerego współczucia w mej bolesnej stracie i za tak liczny udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu.

Flora Kirschnerowa.

Giełda.

Wiedeń, 20 czerwca. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	620 —	Oblig. węg. indemn.	93 08
węg. „ „	741 —	Renta majowa	97 10
Anglobanku	294 50	Austr. Renta kor.	97 40
Unionbanku	538 —	Węg. „ „	93 05
Laenderbanku	439 25	56 l. Listy T. kr. z.	94 25
Bankvereinu	518 75	4% Listy Banku hip.	94 25
Bodencredit	1052 —	4½% „ „ „	100 95
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 50
Kolei państw.	696 25	4% „ „ kraj.	94 75
„ południowej	128 —	4½ „ „ „	100 85
„ Elbethal	443 —	4% Gal. Obl. prop.	97 85
„ północnej	5310 —	4% Gal. poż. kr. 1893	96 05
„ Czerniow.	563 —	4% Poż. m. Lwowa	94 15
Alpiny	648 —	Losy tureckie	186 50
Rima Muranyi	549 —	Marki	117 61
Prag. Tow. żel.	2650 —	Ruble	251 75
Fabryki broni	532 —	Rosyjska pożyczka	96 86
Tureckie tytoniowe	430 50		
Gal. Tow. kop. n.	562 —		

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 20 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 60	100 60
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	113 —	120 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	562 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 30	97 80
„ „ „ srebrna	97 30	97 80
4% renta koronowa austryacka	97 40	97 90
4% „ „ węgierska	93 65	94 —
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 50
4% „ węgierska „	111 50	112 50

Louis Payen.

PODUSZKA.

Filip d'Ersonnes umarł. Spadkobiercami jego byli przeważnie dalecy krewni, którzy w ciągu całego jego życia trzymali się na uboczu z grzeczną obojętnością, albo obojętną grzecznością, nie narzucając mu się ani ze szczeremi, ani z kłamliwemi uczuciami.

Przez trzydzieści lat Filip d'Ersonnes prowadził życie światowe, dzieląc swój czas między klub, konie i kobiety. Mówiono, że był człowiekiem wystawnym, szukano jego towarzystwa, gdyż obcowanie z nim było bardzo miłe, a jeżeli wymieniano dyskretnie imiona tych kobiet, które nie były dla niego okrutne, to było to tylko bezzasadną złośliwością, gdyż w utrzymaniu tajemnicy okazał się człowiekiem najbardziej subtelnym i pełnym taktu. Gdy czuł zbliżającą się pięćdziesiątkę, z właściwą mu gracyą ustąpił innym swoje prawa Don Juana, z taktem człowieka światowego, który nie chce być śmiesznym, konserwując swoją młodość minioną, umierając, po krótkiej chorobie, dał tem samem nowy dowód dobrego smaku, który miał przez całe życie.

Spadkobiercy jego, którzy nie interesowali się niczem, poza cyfrą dochodów, jednogłośnie postanowili wyprzedać zawartość jego apartamentów.

Szczególnym zbiegiem okoliczności pan de Chaluzes znalazł się także na miejscu, gdzie licytowano ruchomości Filipa d'Ersonnes. Pan de Chaluzes był zapalonym kollekcyonistą i umiejętnym szperaczem; poznał on Filipa d'Ersonnes w towarzystwie przed piętnastu laty i nawet żył z nim przez pewien czas w przyjaźni. Przez sześć miesięcy d'Ersonnes bywał stałym gościem w salonie pani de Chaluzes, później stosunki się rozluźniły; przychodził jeszcze czasem i był zawsze mile widziany, ale miało to już więcej charakter obowiązków światowych. Pani de Chaluzes patrzyła na to wzrokiem smutnym, jak na rzeczy, które, przesuwając się przed oczami, z biegiem czasu ulegają zmianie.

Gdy de Chaluzes zatrzymał się przed stosem poduszek rozmaitych rodzajów i kolorów, ktoś położył mu rękę na ramieniu.

— Dzień dobry, drogi przyjacielu. Przyglądasz się poduszkom d'Ersonnes'a — mówił doktor Verdier tonem obłudnej powagi, pod którą kryła się złośliwa chęć ukąszenia.

— Te rzeczy, zdaje się, nie bardzo wzbogacą spadkobierców — odparł pan de Chaluzes.

— Eh! eh!... Zawsze szkoda, każda z tej tkaniny i aksamitu ma swoją historyę i stanowi cząstkę uciech naszego przyjaciela.

— Jakto, doktorze?

— Miły to był chłopak ten d'Ersonnes, ale uparty maniak; znałem go lepiej od pana i znam wartość tych poduszek. Każda z nich jest podarunkiem jednej z jego kochanek. E'Ersonnes miał tę fantazyę, że prosił każdą o wyhaftowanie własnemi rękoma poduszki, aby przypominała mu drogie chwile.

— Ciekawe, rzeczywiście — odparł pan de Chaluzes tonem obojętnym.

Lecz nagle zadrżał. Między rozrzuconemi poduszkami spostrzegł jedną. Widział niegdyś ten haft w rękach pani de Chaluzes. Wspomnienie było tem wyraźniejsze, że był wówczas mocno zdziwiony, zobaczywszy w rękach żony robotę, jaką nie zajmowała się nigdy; tłumaczyła się przed nim koniecznością podarunku swej starej ciotce des Ormes, więc nie przykładał do tego znaczenia. Nie mógł się mylić, było to właśnie w czasie, kiedy Filip d'Ersonnes bywał u niego częstym gościem.

Doktor Verdier wymknął się pod pretekstem pilnych wizyt, a pan de Chaluzes pozostał, wpatrując się w kwadratowy, zahaftowany kawałek materyi, który nasuwał mu tyle wspomnień. Widział swoją żonę młodszą o lat piętnaście, tę kobietę, którą niegdyś tak bardzo kochał, gdy się pobrali, a którą potem zaniedbywał, gnany dziwną potrzebą głupich i rozpustnych awantur, dopóki nie nastąpił przesyt, spowodowany zbliżającą się starością. Odgadywał teraz przyczyny dawnego smutku pani de Chaluzes, gdy Filip d'Ersonnes ograniczył swoje wizyty, rozumiał motywy nagłego usunięcia się od świata. Nie cierpiał wcale teraz; odczuł tylko smutne zdziwienie i odrobinę bólu z powodu miłości własnej. Była to zwykła historya; żona jego odpłaciła mu za jego własne, częste zdrady.

Tymczasem w gwarze rozmów i hałasie, w którym dominował podniesiony głos komisarza sądowego, rozpoczęła się licytacya. Pchany dziwnem uczuciem, którego sam nie umiałby sobie wytłómaczyć, pan de Chaluzes dał znak. W kilka chwil potem opuszczał dom sprzedaży, niosąc pod pachą poduszkę, zawiniętą troskliwie. Gdy wrócił do domu wieczorem, nie wiedział jeszcze sam, co zrobi. Otworzył drzwi buduaru, gdzie w mroku dnia listopadowego oczekiwała na niego pani de Chaluzes. Siedziała, oświetlona z wysoka lampą i czytała książkę. Pan de Chaluzes patrzył przez chwilę na jej piękny profil, na jej twarz szlachetną, okoloną wieńcem siwych włosów, na której malowała się rezygnacya oraz czysty spokój i wielka słodycz. Cokolwiek miał w duszy z gniewu i złych wyrzutów, znikło nagle. W lustrze, naprzeciw, zobaczył swoją twarz. Oboje byli starzy, a burze ich serc uspokoiły się zupełnie.

Pocóż rozgrzebywać popioły? Mimo wszystko, byli dla siebie jak dwoje dobrych przyjaciół, którzy mieli się wkrótce rozłączyć. Nie należało burzyć tego ostatniego szczęścia.

— Co przynosisz, drogi przyjacielu?

— Nic, maleńki podarunek.

— Zobaczmy...

Wzięła paczkę do ręki, rozerwała nitkę białemi, delikatnemi palcami. Poznawszy poduszkę, zbladła i zadrżała lekko.

— Zobaczyłem ją za oknem u pewnego antykwaryusza — rzekł pan Chaluzes — i pomyślałem, że spodoba ci się piękny deseń i kolory tak subtelnie dobrane.

— Dziękuję — odparła głosem słabym i drżącym.

Aby dać jej czas na ochłonięcie, pan de Chaluzes pochylił się i wsunął jej poduszkę pod nogi. Była chwila ciszy, w której oboje zrozumieli, że ich przeznaczenia się zeszły. Zegar wybił w tej chwili siódmą godzinę, która brzmiała jak grobowe a ironiczne wspomnienie ich przeszłości.

Lokaj, otwierając drzwi, oznajmił, że do stołu nakryto i zniknął. Pani de Chaluzes podniosła się, odepchnęła nogą poduszkę, jak rzecz umarłą i przykrą, oparła swoje ramię z ufnością na ramieniu męża i oboje przeszli do sali stołowej.

Odpis.

Ad lcz.: A XII $\frac{269/7}{14}$ Edykt z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym. C. k. Sąd powiatowy w Krakowie ogłasza, że dnia 2 października 1907 w Krakowie zmarła **Agnieszka 1o v. Lusińska 2 ov. Srebrna** nic pozostawiając rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ sądowi miejsce pobytu córki jej Emilii ze Srebrnych Popielowej wdowy po oficyale pocztowym nie jest znanem, przeto wzywa się ją, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia niżej podanego zgłosiła się w tutejszym Sądzie i wniosła oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem adw. Dr T. Zakrzewskim z Krakowa (ul. Poselska l. 7) ustanowionym dla nieobecnych dziedziców.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział XII.
Kraków, dnia 4 czerwca 1908.
3250 3 3 **Zgorzalewicz** m. p.



Przeszło 20 gatunków.

Tylko 15 halerzy

Żądać wyraźnie MAGGI'ego rosołów!

kosztują 2 talerze wybornego rosołu z **Maggi'ego rosołów**

3128 W bardzo krótkim czasie przyrządza się na samej wodzie.

Krzyż w gwieździe.

MAGGI'ego dobra, oszczędna kuchnia.

DROGUERYA ZDZISŁAWA KOMOROWSKIEGO

W Krakowie przy ul. Floryańskiej 33, róg ul. św. Marka

otwartą została z początkiem czerwca b. r. i poleca Szan. P. T. Publiczności wszelkie najświeższe materyały apteczne i wszelkie środki w zakres drogueryi wchodzące po najniższych cenach.

WAGA OSOBOWA. 8341 2 10 STACYA TRAMW. ELEKTR.

Nowy środek desynfekcyjny

DESODEROL

służy

1-2% rozczyn do desynfekcyi mebli, ubrań, posadzek, izb dla chorych, izb dla dzieci przeciw zarodkom chorób, bakcyli i bakteryi.

3% rozczyn do mycia psów.

5% rozczyn do gubienia moli, desynfekcyi wozów meblowych i kolejowych i okrętów.

10% rozczyn do napełniania spluwaczek, desoderowania kloaków, niszczenia owadów.

25% rozczyn do tępienia myszy i szczurów.

2% rozczyn przeciw roślinnym pasorzytom,

5% rozczyn przeciw gąsienicom i t. p.

Do desynfekcyi stajen, do mycia bydła, owiec, świń, przeciw natręctwu much bydlęcych.

Desoderol bywa używanym w gospodarstwie domowem, w szkołach, szpitalach, rzeźniach, więzieniach i we wszystkich publicznych i rządowych zakładach w c. k. urzędach wojskowych i t. d.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

u Reima i Spółki

Kraków, Linia A-B. 3349 1 3

Dr Teofil Więcław

adwokat w Nowym Sączu,

poszukuje **koncypienta.** 3049 5 5

Korespondent rutynowany

władający biegle językiem rosyjskim, Polak, katolik, kawaler, **znajdzie posadę** biurową w Galicyi. Zgłoszenia z dołączeniem curriculum vitae i odpisów świadectw, tudzież podaniem żądanej pensyi, należy adresować do Administracyi **„Czasu"** w Krakowie Nr 2093. 3061 6 6

Apteka „pod Gwiazdą"

w Wadowicach

poszukuje aspiranta farmacyi do praktyki. 3070 7 12

Mieszkanie letnie

od 1—3 pokoi i kuchnia (dawniej leśniczówka w wielkim ogrodzie) dokoła lasy, w Skawicy przy Zawoi, u p. Jana Ficka poczta Zawoja. 3036 6 6

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 złr. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesóalu,** Węgry. 3019 14 20

Panna

niemłoda, katoliczka, inteligentna, przystojna w celu matrymonialnym życzy sobie zawiązać korespondencyę z człowiekiem inteligentnym, uczciwym, w poważniejszym wieku. Listy zapieczętowane „S. 52" post. rest. **Warszawa.** 3362

Odowiec

bezdzietny, katolik lat 38, przemysłowiec samodzielny, ożeni się z wdową bezdzietną lub panną mniej więcej w jego wieku ze średniego stanu. Posag mały pożądany. Zgłoszenia pod **Z. Z. 27.** poste restante **Kraków.** 3323 1 3

K 450.000

tytułem głównej wygranej w

13 ciągnieniach do roku **13**

daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerwonego krzyża,
losu włoskiego czerwonego krzyża,
losu węgierskiego czerwonego krzyża,
losu Bazyliki,
losu serb. państw. (tytoniowego).

Najbliższe ciągnienie już

dnia 1 lipca 1908

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K 71·75 lub na **32 raty miesięczne po 2·50 korony.**

Po przesłaniu pierwszej raty K 2·50 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy, z seryami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością. 3332 1 3

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

„Mährisch-niederösterr. Merkur"

Berno (Mor.) ul. Nowa 20.

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

Rynek Główny l. 20, róg ul. Bruckiej

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Peleryny Zakopańskie od deszczu — Guńki — Serdaki — Sukmanki krakowskie — Czapeczki — oraz wielki wybór pasków krakowskich i zakopańskich. 2781 5 0



FABRYKA KOLEJEK

wąskotorowych i konstrukcyi żelaznych

J. MIESZKOWSKI i Ska

Kraków - Biały Prądnik.

Wyrabia: Wózki żelazne i drewniane, tory stałe i przenośne, zwrotnice, tarcze obrotowe, łączniki do szyn, gwoździe ręcznie kute, śruby, taczki żelazne.
Wszelkie konstrukcye żelazne, ogrodzenia żelazne, bramy, furtki od najzbytkowniejszych do najtańsz.

Biuro sprzedaży:

Biuro Techn. Universum, Kraków, Basztowa 19.

Telefon Nr 814. 3367 1 2

Nowy, racyonalny sposób leczenia. Swiadectwa słynnych lekarzy. Nieszkodliwy bez lekarstw.

WSZYSTKIM NERWOWYM

najgoręcej zalecona broszura **Romana Weissmanna,** która wyszła w 22 wydaniu,

„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym, zapobieganiu i leczeniu".

Do nabycia za darmo przez księgarnię **Franciszka Fischera w Pięciokościołach** (Fünfkirchen). 1607 3 5

Rutynowany starszy 3300 2 2

pomocnik handlowy

specyalista bufetowy, biegły ekspedyent, który pracował w kraju i zagranicą, z prima referencyami, poszukuje posady stałej dysponenta lub może przystąpić do spółki. Zgłoszenia listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **A. Z.**

Przy Parku Krakowskim

ul. Kilińskiego 5, I piętro

5 pokoi, nyża, balkon z pięknym widokiem, gaz, łazienka, od 1 lipca do najęcia. Wiadomość u dozorcy. — Sklep nadający się na pracownię, mleczarnię lub t. p. do najęcia zaraz przy ul. Kanoniczej l. 22. — Wiadomość: ulica Kilińskiego 5. 3293 2 3

Urzędnik bankowy

z kilkuletnią praktyką, pozostający na niewypowiedzianej posadzie, poszukuje posady w większym zakładzie finansowym lub w podobnej instytucyi. Zgłoszenia pod **„Zmiana posady 3251"** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 3251 3 3

Rutynowany buchalter

i korespondent polsko-niemiecki z 15-letnią praktyką, izr., zdolny do podróży, poszukuje posady od 1 lipca w miejscu lub na prowincyi. **Z. B.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3294 2 3

KRAKÓW, GOŁĘBIA 5.

Zakład naukowo-wychowawczy z internatem **Heleny Kaplińskiej**

obejmuje: 1) 4 klasową szkołę przygotowawczą, 2745 10 12
2) 6 klasowe Liceum z prawem publiczności
i z prawem wstępu na Uniwersytet (rozp. M. W, i O. L. 13699).

Zapisy rozpoczynają się dn. 2 czerwca. — Egzamina wstępne odbywać się będą w dniach 26 i 27 czerwca, a po wakacyach dn. 7 i 9 września.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 105 79 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

14.000 metrów najlepszych bielonych

resztek płótna rumburskiego

Długości 4—18 metrów, zdatnych na najlepszą bieliznę i pościel, do sprzedania po **50 halerzy za metr.**

Wybrane, 14—18 metrów mające resztki 55 halerzy. Wysyła się na próbę najmniej 5 kg-paczkę (około 20 do 40 metrów) za zaliczką.

Za niestosowne zwraca się pieniądze zaraz. 3364 1 1

L. STEIN, tkalnia płócien, Nachód w Czechach.

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową,** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h., pół dawki 50 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.

83 20 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

WACŁAW MŁODECKI

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

TOWARÓW MODNYCH i ŻAŁOBNYCH 1275 22 26

WACŁAWA MŁODECKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 4 (obok kościoła N. P. Maryi)

Poleca w największym wyborze: Kostyumy wełniane, płócienne, suknie jedwabne, batystowe, wełniane, tiulowe i koronkowe według najnowszych żurnali i oryginalnych modeli francuskich i angielskich. Gotowe spodnice jedwabne, wełniane, płócienne, bluzki koronkowe, batystowe, zefirowe, boa, pończochy, krawatki, kołnierzyki i t. d.

KONFEKCYA — MATERYAŁY I PRZYBORY ŻAŁOBNE.

Gwarantowane najlepsze rękawiczki francuskie i duńskie.

Poszukuję

zdolnego urzędnika, biegłego w korespondencyi polskiej, niemieckiej i francuskiej. — N. Katzner, Podwołoczyska. 3177 7 10

Młoda kobieta

(izr.) znająca się dobrze na gospodarstwie, zdolna także do interesu poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w miejscu lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod „Pracowita 30" do Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 3316 2 3

Pensyonat „PODOLE"

Kraków, Loretańska 4.

Pokoje z wykwintnem urządzeniem, kuchnia wyborowa. Łazienka. Elektryczne oświetlenie. 3222 3 3

Pomocnik księgarski

z dobremi świadectwami znajdzie posadę w księgarni G. Seyfartha (Seyfarth & Czajkowski we Lwowie). Może być przyjęty zaraz. 3273 2 3

Zgłoszenia przesyłać pod adresem: **G. Seyfarth, Lwów, ul. Małeckiego 3.**

W Skawcach

tuż obok stacyi kolejowej, są dwa wygodne mieszkania na sezon letni do wynajęcia. Woda i las blisko.

Wiadomość: A. Zimmerspitz w Skawcach, p. Mucharz. 3284 3 6

Kamienica II-piętrowa

solidnie zbudowana, z ogrodem, dobrze się procentująca, w dzielnicy III w pobliżu plant, jest do sprzedania. Oferty przyjmuje administrator: Smoleńsk 20, parter, między godz. 5—6 po południu. 3221 3 3

Sprzedam

zaraz tanio 2 domy murowane po 4 ubikacye i parcelę budowlaną z ogrodem na Zwierzyńcu. Mogą być użyte na fabrykę. Cena 16.000 kor. Dług 4000 koron. Wiadomość w restauracyi przy ul. Mikołajskiej 7. 3244 3 10

---

100 koron

dam, za wyrobienie posady woźnego w instytucyi rządowej lub innej poważnej. Zgłoszenia listowne: **J. B.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego Nr 3245. 3245 3 3

Rutynowana buchalterka

z egzaminem państwowym, kilkoletnią praktyką biurową, władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, pisząca na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady. **F. R. 100** poste restante **Kraków.** 3249 3 3

Kóncypient

adwokacki z 4-letnią praktyką sądową poszukuje posady od 1 lipca.

W. D. poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3286 2 3

Do wynajęcia

od 1 lipca b. r. przy Małym Rynku l. 4.
trzy duże, jasne, słoneczne pokoje, przedpokój i kuchnia na III piętrze od frontu.
Wiadomość u właściciela tamże. 3291 3 3

Akuszerka

z Warszawy mieszka obecnie ul. Zwierzyniecka 22 i poleca się nadal jako zdolna i praktyczna akuszerka. **A. P.** 3185 3 3

Fortepian krótki

za 200 koron do sprzedania. — Pędzichów 17, parter na lewo. 3299 2 2

Gimnazyalny nauczyciel

egzaminowany (jęz. polski, łaciński, grecki) w lipcu i sierpniu zamieszkały w Rabce przyjmie lekcye. Zgłoszenia pod **3304** przyjmuje Adm. „N. Reformy" lub willa „pod Koroną w Rabce". 3304 2 3

Adw. Dr Bergwerk

w Drohobyczu

poszukuje **rutynowanego koncypienta.**

Posada natychmiast do objęcia. 3309 3 4

Poszukuję dzierżawy

mniej więcej 15—20 morgów ziemi urodzajnej, z domem suchym (3 pokoje, przedpokój, kuchnia i wygody) budynkami gospodarczymi i inwentarzem lub bez inwentarza, w Krakowskiem lub Zachodniej Galicyi. Oferty: **Stanisław Staszewski** post. rest. **Kraków.** 3305 2 3

Willa Równica w Ustroniu, w uroczem położeniu, blizko Wisły i lasu, składająca się z 5 pokoi i werandy oszklonej, kompletnie urządzona do najęcia w całości lub częściowo. Bliższej wiadomości udzieli E. Karcz, Ustroń, Śląsk. 3307 2 3

Dla letników są w Skawicy pod Babią Górą mieszkania do wynajęcia. Wiadomość u Wincentego Dyrca, Skawica 125, (poczta Skawica). 3310 3 3

Krajowe „Mydło Macierzankowe"

tylko W. Bracha z Tarnowa.

Najlepsze mydło toaletowe. Mydło Macierzankowe **jedyny niezawodny** środek przeciw wszelkim wyrzutom, pękaniu i szorstkości rąk. Liszaje, piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, wągry, pryszcze, wysypkę, łupież głowy i t. p. niszczy radykalnie. **Cena 1 mydełka 30 cent.** do nabycia w wyłącznym składzie fabrycznym **Skład apt. „Sanitas" Kraków ul. Długa Nr 16.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski